

# FATIMA

PROROCTWO  
NA NASZE CZASY

Maryja wzorem  
dla kobiet  
i mężczyzn

▶ 10-11

Wychowanie  
poprzez cnoty

▶ 18-19

Poradnik  
małżeński

▶ 20-21

Zadania  
mężczyzny we  
współczesnym  
świecie

NEW

▶ 22-23





**M**acierzyństwo Maryi w szczególny sposób objawia się tam, gdzie Ona się z nami spotyka: w miejscach, które zamieszkuje, w miejscach, w których czuje się szczególną obecność Matki.

Miejscami tymi są sanktuaria maryjne. W miejscach tych ów wyjątkowy testament Ukrzyżowanego Pana jest przedziwnie aktualny: tam człowiek czuje, że został zawierzony i oddany w ręce Maryi. Człowiek udaje się tam po to, aby spotkać się z Nią jako ze swoją Matką. Otwiera przed Nią swe serce i mówi do Niej o wszystkim. Wprowadza Ją w swoje problemy, które bywają czasem trudne – problemy własne i problemy innych, problemy rodziny, społeczeństwa, narodów i całej ludzkości.

W Fatimie słowa te rozbrzmiewają szczególnym echem doświadczeń nie tylko narodu portugalskiego, ale i wielu innych krajów i ludów ziemi, rzeczywiście rozbrzmiewają one echem doświadczenia współczesnej ludzkości jako całości, całej rodziny ludzkiej.

Tak więc przybywam tu dzisiaj, gdyż dokładnie tego samego właśnie dnia ubie-

## Orędzie z Fatimy jest w swej istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty

Fragmenty z homilii papieża Jana Pawła II, Fatima, 13 maja 1982 r.

głego roku, na placu św. Piotra w Rzymie, podjęto próbę zamachu na życie papieża, co w tajemniczy sposób zbiegło się z rocznicą pierwszych objawień w Fatimie, które miały miejsce 13 maja 1917 roku. Wydaje mi się, że w zbieżności tych dat rozpoznaję szczególne wezwanie, by przybyć na to miejsce.

Jeśli Kościół zaakceptował orędzie z Fatimy, stało się tak przede wszystkim dlatego, że orędzie to zawiera prawdę i wezwanie samej Ewangelii. Jest w swej istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty, tak jak Ewangelia. Wołanie to rozległo się na początku XX wieku i stąd zostało skierowane szczególnie do obecnego stulecia.

Wydaje się, że orędzie Najświętszej Maryi Panny należy odczytywać w świetle znaków naszych czasów. Wezwanie do pokuty jest wezwaniem matczynym, a jednocześnie mocnym i jednoznacznym. Miłość, która potrafi być wymagająca i zde-

cydowana. Wezwanie do pokuty łączy się, jak zawsze, z wezwaniem do modlitwy. Zgodnie z tradycją wielu wieków Matka Boża Fatimska wskazuje na różaniec, który słusznie określa się mianem „modlitwy Maryi”, modlitwy, w której czuje się Ona z nami w szczególny sposób zjednoczona. Ona sama modli się z nami. Modlitwa różańcowa obejmuje problemy Kościoła, Stolicy św. Piotra, problemy całego świata.

Pamiętajmy w niej również o grzesznikach, modląc się, by mogli dostąpić nawrócenia i zbawienia. Modlimy się również w nim za dusze w czyścicu cierpiące.

Słowa orędzia zostały skierowane do dzieci w wieku od siedmiu do dziesięciu lat. Dzieci jak Bernadetta z Lourdes są szczególnie uprzywilejowane w tych objawieniach Matki Bożej. Stąd Jej język jest prosty, w ramach możliwości ich zrozumienia. Dzieci z Fatimy stały się uczestnikami dialogu z Panią z Fatimy i zostały Jej współpra-

▲ 13 maja 1981 r. pl. św. Piotra w Rzymie – chwila zamachu na Jana Pawła II, po lewej stronie, w tłumie, widać pistolet wycelowany w Ojca Świętego. Fot. Adam Bujak/Biały Kruk

### TREŚĆ OBJAWIEŃ MATKI BOŻEJ

W FATIMIE  
W 1917 r.  
NA PODSTAWIE  
WSPOMNIEŃ  
SIOSTRY  
ŁUCJI



PIERWSZE  
OBJAWIENIE SIĘ  
MATKI BOŻEJ  
13 maja 1917 r.

Bawiliśmy się z Hiacyntą i Franciszką na szczycie zbocza Cova da Iria. Budowaliśmy murek dookoła gęstych krzewów, kiedy nagle ujraliśmy jakby błyskawicę.

– Lepiej pójdźmy do domu – powiedziała do moich krewnych. – Zaczyna się błyskać, może przyjdzie burza.

– Dobrze! – odpowiedzieli.

Zaczęliśmy schodzić ze zbocza, poganiając owce w stronę drogi. Kiedy doszliśmy mniej więcej do połowy zbocza, blisko dużego dębu zobaczyliśmy znowu błyskawicę, a po zrobieniu kilku kroków, ujraliśmy na skalnym dębie Panią w białej sukni, promieniującą jak słońce. Jaśniała światłem jeszcze jaśniejszym niż promienie słoneczne, które świecą przez

kryształowe naczynie z wodą. Zaskoczeni tym widzeniem, zatrzymaliśmy się.

Byliśmy tak blisko, że znajdowaliśmy się w obrębie światła, które Ją otaczało lub którym Ona promieniowała, mniej więcej w odległości półtora metra.

Potem Nasza Droga Pani powiedziała:

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!

– Skąd Pani jest? – zapytałam.

– Jestem z nieba!

– A czego Pani ode mnie chce?

– Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13. o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz. (Siódmym razem było objawienie już 16 czerwca 1921 r. w przeddzień odjazdu Łucji do Vilar de Porto. Chodzi o objawienie z osobistym orędziem dla Łucji, dlatego nie



▲  
Siostra Lucia  
podczas spotkania  
z Janem Pawłem II.  
Fot. Adam Bujak/  
Biały Kruk

ownikami. Jedno z nich żyje do dzisiaj.

W słowach z Fatimy wydajemy się odnajdywać ten wymiar macierzyńskiej miłości, która obejmuje swym zasięgiem całą drogę człowieka do Boga; drogę, która prowadzi przez ten świat i która za jego progiem wiedzie przez czyszcie.

Troska Matki Zbawiciela jest troską o dzieło zbawienia: o dzieło Jej Syna. O wieczne zbawienie wszystkich. W świetle miłości Matki rozumiemy całe orędzie Pani Fatimskiej.

Miłość Matki Zbawiciela dosięga każdego miejsca, które dotknęło dzieło zbawienia. Jej troska rozciąga się na każdą jednostkę naszych czasów, na wszystkie społeczeństwa, narody i ludy. Społeczeństwa zagrożone przez apostazję stoją przed groźbą degradacji moralnej. Upadek moralności pociąga za sobą upadek społeczeństw. ■

## OD REDAKCJI

„Częsta komunია święta jest potężną kolumną, na której wspiera się jeden z biegunów świata. Nabożeństwo zaś do Matki Najświętszej jest tą drugą kolumną, która podtrzymuje drugi biegun świata”. Te zdania znajdujemy w duchowym testamentie ks. Bosko. Wypowiada je na podstawie snu z 1862 r. dotyczącego zwycięskiej walki Kościoła i papieża z wrogami.

Gdy wstępował do seminarium, usłyszał od swojej mamy Matgorzaty: „Kiedy się urodziłaś, poświęciłam cię Matce Boskiej. Kiedy rozpoczęłaś naukę, poleciłam ci nabożeństwo do Niej. Teraz błagam cię, abyś całkowicie do Niej należała”.

Po śmierci matki, ks. Bosko poszedł do kościoła MB Pocieszenia, w którym ona lubiła się modlić. Odprawił tam za nią mszę św. i powiedział do Maryi: „A teraz Ty musisz zająć puste miejsce. Matka jest koniecznie potrzebna w mojej dużej rodzinie. Powierzam Ci wszystkich moich chłopców. Opiekuj się nimi teraz i zawsze”.

Maryja swoją troskę o nas potwierdza także poprzez objawienia, które mają miejsce w różnym czasie. 13 maja wspominamy to z Fatimy. Jest wciąż aktualne. Polecamy się Jej wstawiennictwu. ■

**ks. Adam Świta**  
salezjanin, redaktor naczelny



uważała go za tak ważne? jest już w niebie?

– Czy ja także pójdę do nieba? – Tak, jest. (Zdaje się, że miała jakieś 16 lat).

– Tak! – A Amelia? – A Hiacynta? – Zostanie

– Też! – w ciąży aż do końca świata. (Sądzę, że

– A Franciszek? – Także, ale musi mogła mieć 18 do

– Także, ale musi jeszcze odmówić 20 lat). (Oczywiście

wiele różańców. nie trzeba tego brać

Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno bardzo długi czas).

umarły. Były moimi – Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby

– Maria das Neves ześle jako zadość-

## SPIS TREŚCI

### 100 lat FATIMY

Orędzie z Fatimy	2-3
Kto chce pięknie żyć i kochać, musi się modlić.	4-7
Dużo modlić!	
Objawienia są jak dzwonek alarmowy	8-9
Maryja jest wzorem i dla kobiet, i dla mężczyzn	10-11

### WIARA KOŚCIÓŁ LUDZIE

	12-13
--	-------

### NASZE MISJE

	14-15
Sudan Południowy: Zbyt dużo cierpienia, by dać radę bez tańca i śpiewów	

### HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ

Ochotniczki Księdza Bosko	16-17
---------------------------	-------

### WYCHOWANIE

Wychowanie poprzez cnoty	18-19
--------------------------	-------

### PORADNIK MAŁŻEŃSKI

Lansowaniu bezwstydu próbuje się nadać miano postępowości... Część 9	20-21
--	-------

### ROZWAŻANIA RODZINNE

Męskość	22-23
---------	-------

### POKÓJ PEDAGOGA

Czy mówienie dzień dobry jest passe?	24
--------------------------------------	----

### RELIGIA W SZKOLE

Serce rozrabiaki	25
------------------	----

### SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO

Istotny margines	26
------------------	----

### DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA

Tajemnica pełna światła	27
-------------------------	----

### POD ROZWAGĘ

Biała magia jest działaniem wbrew Bogu	28
--	----

### PRAWYM OKIEM

Dzieci potrzebują rodziców. Także w XXI wieku	29
---	----

### PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL

	30
--	----

**Wydawca:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorja Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

**Redakcja:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Dżdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

**Rada Programowa:** s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kutak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, Wiesław Sojka BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

**Opracowanie graficzne skład:** MaiWay Studio Andrzej Nawrat

**Druk:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie

**Nakład:** 10 000 egz.

**Adres redakcji:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl  
[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)

**Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:**

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorja Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
**nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031**

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.





# Kto chce pięknie żyć i kochać, musi się modlić. Dużo modlić!

Pierwsze objawienie  
Matki Najświętszej  
dokończono się 13 maja 1917 r.



Fot. Ks. Jacek Zdziębowski, salezjanin

uczynienie za grzechy, którymi jest obrażany, i jako prośba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza,

do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu, również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, Mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

– Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!

Po tem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości. Światło, które Ją otaczało, zdawało się torować Jej drogę do przestworza niebieskiego. Z tego powodu mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy, jak się niebo otwierało.

Ukazanie się Matki Boskiej nie wzbudziło w nas ani lęku, ani obawy, ale było dla nas zaskoczeniem. Gdy mnie pytano, czy odczuwałam lęk, mówiłam „tak”, ale to się odnosiło do strachu, jaki miałam przed błyskawicą i przed nadchodzącą burzą; przed którą chcieliśmy uciekać, bo błyskawice widzieliśmy tylko podczas burzy. Błyskawice te nie były jednak właściwymi błyskawicami, lecz odbiciem światła, które

się zbliżało. Gdyśmy widzieli to światło, mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy przychodzącą Naszą Dobrą Panią.

Ale Matkę Bożą mogliśmy w tym świetle dopiero rozpoznać, kiedy była już na skalnym dębnie. Ponieważ nie umieliśmy sobie tego wytłumaczyć i chcąc uniknąć drażliwych pytań, mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy, jak przychodzi, a innym razem mówiliśmy, że Jej nie widzieliśmy. Kiedy mówiliśmy

„tak”, widzimy Ją, jak przychodzi, mieliśmy na myśli światło, które się zbliżało, a którym właściwie była Ona. A jeżeli mówiliśmy, że nie widzieliśmy, przychodzi, znaczyło to, że widzieliśmy Ją dopiero, gdy była nad skalnym dębem.

DRUGIE  
OBJAWIENIE SIĘ  
MATKI BOŻEJ  
13 czerwca 1917 r.

Po odmówieniu różańca z Hiacyntą,

Cudowna Pani powiedziała dzieciom: „Nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię. Jestem z nieba. Chcę was prosić, abyście tu przychodziły co miesiąc o tej samej porze. W październiku powiem wam, kim jestem i czego od was pragnę. Odmawiajcie codziennie różaniec, aby wyprosić pokój dla świata”. Maryja przynagla dzieci do tej modlitwy w każdym z sześciu objawień. To zainspirowało pomysłodawców akcji „100 dni modlitwy różańcowej”, którą w lutym tego roku podjęto w Krakowie.

### Wyjątkowa przestrzeń

Akcja miała na celu duchowe przygotowanie do obchodów okrągłej rocznicy objawień w Fatimie, które obchodzimy w tym miesiącu. Jak mówią Marta i Henryk Kuczajowie z Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Krakowskiej, koordynatorzy akcji, inicjatywa ta spotkała się z dużym zainteresowaniem i to nie tylko mieszkańców Krakowa.

Modlitwa odbywa się w kościele św. Wojciecha na Rynku Głównym w Krakowie. – O godzinie 19.15 odmawiamy różaniec. Przed Najświętszym

Sakramentem i figurą Matki Bożej z Fatimy wspólnie rozważamy część różańca przypadającą na dany dzień tygodnia. Warto się włączyć w modlitwę różańcową, bo prosi nas o to Matka Boża, a jej trzeba zaufać i trzeba jej słuchać – mówi Marta Kuczaj. – Tuż przed 100. rocznicą objawień fatimskich jest to wyjątkowa przestrzeń, by tych, którzy się nie modlą, zaprosić do takiej modlitwy, tych, którzy się modlą rzadko, poprosić o częstszą modlitwę, oraz by Ci, którzy modlą się na co dzień, poczuli moc wspólnoty – zachęca Henryk Kuczaj.

Inicjatorzy i koordynatorzy akcji otrzymali informacje z wielu zakątków Polski o włączaniu się w modlitwę różańcową różnych wspólnot, grup i osób indywidualnych. Do prowadzenia modlitwy zgłosili się młodzi i starsi, małżeństwa i osoby samotne, osoby konsekrowane i świeccy, rodziny, parafie, róże różańcowe i inne wspólnoty modlitewne. Rozpoczynając akcję „100 dni modlitwy różańcowej” Marta i Henryk Kuczajowie mówili, że „powodów do modlitwy nie brakuje”. Jako główne wymieniali to, że chcą dziękować Panu

Bogu za dar życia i powołania, a Matce Bożej za orędownictwo za nami.

### Chodzi o nasze zbawienie

– Wdzięczność za otrzymywane łaski, których jest przecież niezliczona ilość w życiu każdego z nas, uświadamia nam, że trzeba też stale prosić o pomoc, by tych darów nie zmarnować – by kochać i szanować każdą osobę, do której jesteśmy posłani – przedstawia swoją opinię Henryk Kuczaj. Jego żona Marta dodaje, że w dobie plagi rozwodów i niezgody w rodzinach, trzeba prosić o jedność, bez której żadne małżeństwo ani rodzina nie może się ostać. Cytuje Jana Pawła II, który w liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae napisał, że „rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje”. Oboje małżonkowie zaznaczają, że trzeba się też modlić o ochronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Konieczne też – w ich opinii – musimy się modlić o to, abyśmy nie dawali się zwodzić złemu duchowi i pełnili na co dzień świętą wolę Boga. – Ostatecznie przecież chodzi o nasze zbawienie. Chodzi o zbawienie również



Franciszkiem i innymi osobami, które były obecne, zobaczyliśmy znowu odbłask światła, które się zbliżało (to cośmy nazwali błyskawicą), i następnie ponad dębem skalnym Matkę Bożą, zupełnie podobną do postaci z mają. – Czego Pani sobie życzy ode mnie? – Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13. przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać.

Później wam powiem, czego chcę. Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego. – Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku. – Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba. – Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się postużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałabym

ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. (Tu z pośpiechu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”). – Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem. – Nie, moja córko! Cierpiż bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce

będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga. W tej chwili, gdy wypowiedziała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odbłask tego niezmiernego światła. W nim widzieliśmy się jak gdyby pogrążeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniło na ziemię. Przed





tych, którzy są obok nas. Radość i szczęście nie tylko w doczesności, ale przede wszystkim w wieczności. Jak wiadomo, sami, bez modlitewnego, miłosnego dialogu z Panem Bogiem, nie jesteśmy w stanie tego osiągnąć. Musimy po prostu modlić się o wiarę, nadzieję i miłość. Modlitwa różańcowa jest jednym z najskuteczniejszych środków, aby ta triada wartości była naszym udziałem. Osobiście jesteśmy przekonani, że kto chce pięknie żyć i kochać, musi się modlić. Dużo modlić! – przypomina Henryk Kuczaj.

### Z serca Maryi

Osiem lat po zakończeniu fatimskich objawień Maryja zezwoliła siostrze Łucji na ujawnienie treści drugiej części tajemnicy fatimskiej. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Tego samego dnia, a było to 10 grudnia 1925 r., Matka Boża wskazała na jedną z zasadniczych części kultu Jej Niepokalanego Serca – na nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca. Istotą tego nabożeństwa jest zadośćuczynienie, czyli wynagrodzenie za grzechy, jakich do-

puszczają się ludzie, także niewierzący. Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi – wyjaśniała siostra Łucja – „powinno się rozpowszechnić i zakorzenić w świecie przez prawdziwe poświęcenie nawrócenia i oddania, podobnie jak przez konsekrację chleb i wino przemieniając się w Ciało i Krew Chrystusa, zaczerpnięte w swym życiowym bytowaniu z Serca Maryi. W tej właśnie formie Niepokalane Serce Maryi winno być dla nas ucieczką i drogą wiodącą do Boga”. Istotną cechą tego nabożeństwa jest całkowita bezinteresowność, czyli wyłączne pragnienie wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu Maryi. Nie powinno się odprawiać go w żadnych innych intencjach, jak tylko w celu zadośćuczynienia za grzechy i zniewagi wobec Niepokalanego Serca Maryi. „Muszę wyznać – pisała siostra Łucja – że nigdy nie czułam się tak szczęśliwa, niż kiedy przychodzi pierwsza sobota.

Czy nie jest prawdą, że największym naszym szczęściem jest być całym dla Jezusa i Maryi i kochać Ich wyłącznie, bezwarunkowo?”.

### Maryja podaje receptę, jak ratować cywilizację życia i miłości

Nabożeństwo pierwszych sobót gorliwie praktykował Jan Paweł II. Po zamachu na swoje życie 13 maja 1981 r. papież Polak zapoznał się z całą dokumentacją objawień fatimskich i stał się wielkim apostołem orędzia z Fatimy. Bardzo wymownym znakiem była jego śmierć w pierwszą sobotę miesiąca, w wigilię uroczystości Bożego Miłosierdzia. Jednak mimo wysiłków siostry Łucji, Jana Pawła II i wielu innych osób, nie udało się w Kościele Powszechnym wprowadzić nabożeństwa pierwszych sobót. Jest ono zatwierdzone – dzięki decyzji episkopatów – jedynie w trzech krajach w: Portugalii, Hiszpanii i Polsce.

Marta i Henryk Kuczajowie rozpoczęli to nabożeństwo po tym, jak wspólnie jako małżonkowie zakończyli nabożeństwo dziewięciu pierwszych piątków. – Właśnie to ostatnie nabożeństwo w przedziwny sposób otworzyło nasze serca na nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca. A więc Najświętsze Serce Jezusa poprowadziło nas do Niepokalanego Serca

prawą dłońią Matki Boskiej znajdowało się serce otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumielśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia.

TRZECIE  
OBJAWIENIE SIĘ  
MATKI BOŻEJ  
13 lipca 1917 r.

Krótko po naszym przybyciu do Cova da

lria do dębu skalnego, gdy odmówiliśmy różaniec z ludźmi licznie zebranych, zobaczyliśmy znany już blask światła, a następnie Matkę Boską na dębie skalnym.

– Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytałam.

– Chcę, żebyście przyszli tutaj 13. przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na

świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.

– Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.

– Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

I w dalszym ciągu mówiła:

– Ofiarujcie się za

grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Przy tych ostatnich słowach rozłóżyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby

morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczywych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu. Postacie te były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi wśród przeraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczy wywo-

lujących dreszcz zgrozy. (Na ten widok musiałam krzyknąć „aj”, bo ludzie to podobno słyszeli). Diabli odróżniali się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudających strach nieznanymi jakichś zwierząt, jednocześnie przezroczywych jak rozżarzone węgle.

Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas:

Maryi. Dzięki temu żyjemy w coraz większej świadomości, że istotą każdej życiowej drogi jest zjednoczenie z tymi drogimi Sercami, które są doskonale zjednoczone w pełnieniu woli Boga, który jest Miłością i Miłosierdziem – mówi Henryk Kuczaj.

Jak twierdzą socjologowie z Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego orędzie fatimskie wyraźnie odcisnęło się na pobożności ludowej w Polsce. Akcja „100 dni modlitwy różańcowej” zainicjowana i prowadzona przez Martę i Henryka Kuczajów ma przypomnieć, jak ważne jest ono dla nas, dla świata. – Orędzie fatimskie przypomina wszystko to, co Bóg mówi do nas w Piśmie Świętym. Co więcej, Maryja podaje receptę, jak ratować cywilizację życia i miłości, która jest niszczone przez zorganizowane struktury zła. Powinniśmy wysłuchać próśb Boga, jakie On kieruje do nas za pośrednictwem Maryi, którą dał nam za Matkę, zanim oddał za nas życie na krzyżu. Konieczna jest modlitwa, szczególnie za grzeszników, pokutą, nieustanne nawracanie się – mówią zgodnie Marta i Henryk Kuczajowie. ■



Fot. Ks. Jacek Żdzięborski, salezjanin



– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga

wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło (ma na myśli nadzwyczajne światło północne, które widziano w nocy 25 stycznia 1938 r. w całej Europie, także w Polsce. Łucja uważała je wciąż za znak obiecany z nieba), wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycier-

pieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze





# Objawienia są jak dzwonek alarmowy

**Bosco** | Jaką rolę pełnią objawienia maryjne w naszym życiu?

– One są czymś w rodzaju, jak mawiał o. prof. Stanisław Celestyn Napiórkowski, dzwonek alarmowy, który się włącza, kiedy jakaś prawda ewangeliczna jest zaniedbywana, zapomniana. Maryja w przywołanych objawieniach nie prosi o rzeczy nadzwyczajne, tylko o modlitwę, pokutę, post, pokój. Na tym polega istota: to wołanie o bycie lepszym, o pracę nad sobą, o powrót do Ewangelii. To jest repetytorium z Dobrej Nowiny.

**Bosco** | Czy każdy katolik jest zobowiązany do tego, by w nie wierzyć?

– Nikt nie ma obowiązku wierzyć w prywatne objawienia i stosować się do poleceń czy prośb Maryi. Nie ma takiego obowiązku, nawet gdy objawienia zostały uznane za autentyczne. Nikt nie musi się do nich stosować, z jednym wyjątkiem – osób widzących, czyli doświadczających tychże objawień. Jeśli widzenia uznane zostały za autentyczne, te osoby zobowiązane są stosować się do poleceń wynikających z przesłania objawieniowego. Chodzi o to, że prywatne objawienia nie mają za zadanie poprawiania czy uzupełniania Ewangelii. Mamy objawienie w Chrystusie i do niego jesteśmy zobligowani w wierze i ży-

**Z ks. prof. Wojciechem Życińskim, salezjaninem, kierownikiem Katedry Mariologii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, rozmawia Grażyna Starzak.**

ciu, a z innych objawień można korzystać, jeśli służą rozwojowi duchowemu, poprawie życia, czynią lepszym chrześcijaninem i są zgodne z duchem Chrystusa.

**Bosco** | W przypadku objawień fatimskich nawet papież stosował się do wskazówek, jakie siostra Łucja – jedna z widzących – dostała od Maryi...

– Z objawieniami fatimskimi była zabawna sytuacja. Maryja domagała się, by Łucja wzywała do poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Odbywało się ono kilka razy. Paweł VI dokonał tego aktu w sposób ogólny, a potem powtórzył go Jan Paweł II. Łucja nie uznała ich jednak za właściwe, bo miało być to poświęcenie kolegalne – dokonane przez wszystkich biskupów świata w jedności z papieżem. Jan Paweł II zgodził się na taki akt. Wyznaczono dzień, jednak wysłane pocztą listy w tej sprawie nie dotarły na czas do wszystkich biskupów. Łucja znowu tego nie uznała. Kolejnym razem poczta już zadziałała. W czasie uroczystości w Bazylice św. Piotra rozpetęła się jednak gwałtowna

burza, uderzył piorun i w Watykanie zabrakło prądu. Pomimo trudności poświęcenie zostało uznane. Warto w tym miejscu wspomnieć, że objawienia w Fatimie zakończyły się w październiku 1917 roku, a chwilę po nich wybuchła rewolucja bolszewicka. Natomiast ostatnie poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi odbyło się w 1984 r. Rok później w Związku Radzieckim rozpoczęła się piestrojka. Czy tę koincydencję można nazwać zbiegiem okoliczności?

**Bosco** | Dlaczego w Fatimie Maryja wybrała akurat dzieci?

– Wybrała dzieci, bo może sugerowała się słowami Pana Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy Królestwo Boże”.

**Bosco** | Katolicy w Polsce odmawiają różne modlitwy fatimskie. Które, w opinii Księdza Profesora, powinniśmy w pierwszej kolejności?

– Najlepiej by było, żeby wszystkie. Niekoniecznie na raz, skomasowane. Trzeba sobie wyznaczyć jakiś cykl. W żadnej z tych

grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twój miłosierdzia”.

Nastąpiła chwila ciszy, a ja zapytałam:

– Pani nie życzy sobie ode mnie niczego więcej?

– Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej.

I jak zwykle uniosta się w stronę wschodu, aż znikła w nie-

skończonej odległości firmamentu.

CZWARTE  
OBJAWIENIE SIĘ  
MATKI BOŻEJ

19 sierpnia 1917 r.

Ponieważ już opowiadałam, co tego dnia zaszło, nie będę się powtarzać, ale przechodzę do objawienia według mnie z dnia 15. pod wieczór (Łucja myli się, jeżeli uważa, że objawienie zdarzyło się w tym samym dniu,

kiedy wyszli z więzienia z Vila Nova de Ourem. Objawienie nastąpiło w następną niedzielę, tj. 19 sierpnia).

Kiedy z Franciszkiem i jego bratem Janem prowadziłam owce do miejsca, które się nazywa Valinhos, odczułam, że zbliża się i otacza nas coś nadprzyrodzonego, przypuszczałam, że Matka Boska może nam się ukazać i żałowałam, że Hiacynta może Jej nie zobaczyć. Poprosiłam więc jej

brata Jana, żeby po nią poszedł. Ponieważ nie chciał iść, dałam mu 20 groszy; zaraz pobiegł po nią.

Tymczasem zobaczyłam z Franciszkiem blask światła, któreśmy nazwali błyskawicą. Krótko po przybyciu Hiacynty zobaczyliśmy Matkę Boską nad dębem skalnym.

– Czego Pani sobie życzy ode mnie?

– Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria 13.

i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

– Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?

– Zróbcie dwa przeznaczone ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na białe, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto

Matki Boskiej Różaniec, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.

– Chciałam prosić o uleczenie kilku chorujących.

– Tak, niektórych uleczę w ciągu roku – i przybierając wyraz smutniejszy, powiedziała: – Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

I jak zwykle zaczęła



modlitw na pewno nie ma nic, co by zniechęcało czy było czymś złym. Jeśli komuś służy i pomaga każda jest dobra.

### **Bosco** | **A nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, zawarte w drugiej części tajemnicy fatimskiej?**

– Jak najbardziej. To nabożeństwo praktykowane jest w pierwszą sobotę miesiąca. Sobota to dzień maryjny od dawien dawna. Tak jak pierwsze piątki poświęcone są Najświętszemu Sercu Jezusa. Udział w takim nabożeństwie wyzwala w człowieku chęć do większego zaangażowania się, do służenia, do bycia lepszym.

### **Bosco** | **Księżę Profesorze, czy objawienia zdarzały się wyłącznie katolikom?**

– W grupie widzących byli różni ludzie. Nie tylko katolicy. Również obojętni religijnie, zaniedbani, niewykształceni, analfabeci, nawet ateści. Bo trzeba pamiętać, że objawień na przestrzeni ponad dwudziestu wieków Kościoła były tysiące. Jako pierwsze odnotowano objawienie przypisywane Grzegorzowi Cudotwórcy z 271 lub wcześniejszego roku. Pojawił się wówczas problem ze sformułowaniem symbolu wiary – credo, który rozwiła Matka Boża z Janem Ewangelistą, dyktując Grzegorzowi właściwą formułę. Księgi apokryficzne podają jeszcze wcześniejsze objawienia. Apostołom rozproszonym po różnych kościołach, gdzie ewangelizowali, miała się

objawić Matka Boża i poinformować o swojej śmierci, dzięki czemu zjawili się na jej pogrzebie. W samym tylko XX wieku odnotowano ponad czterysta objawień, a za wiarygodne uznano tylko cztery, czyli jeden procent. To te z Fatimy (Portugalia), te w Betania-Cua (Wenezuela), w Beauraing i Banneux (Belgia). Było jeszcze jedno objawienie w Kibeho w Rwandzie, ale ono zostało zatwierdzone w XXI wieku. W XXI wieku – 4 maja 2008 roku – potwierdzono także objawienie w Lauswe Francji, które wydarzyło się kilka wieków wcześniej (w 1664 r.), ale je zaniedbano i przypomniano sobie o nim dopiero w 2003 r. przy okazji procesu beatyfikacyjnego jednej z wiążących – Benoîte Rencurel.

### **Bosco** | **Co jakiś czas, również obecnie, styszymy o ludziach, którzy mają nadprzyrodzone wizje i czują się powołani do obwieszczenia ich innym. Jaki stosunek powinniśmy mieć do tego typu zjawisk?**

– Trzeba odróżnić objawienia prywatne od objawienia publicznego, które zostało dokonane i wypełnione w Jezusie Chrystusie. Jest to objawienie jedyne, zakończone wraz z określeniem kanonu Ksiąg Nowego Testamentu, obok którego nie ma już innych objawień publicznych. To, co konieczne dla wiary, czego człowiek sam by nie rozpoznał, zostało nam przekazane w objawieniu Chrystusa, co nie znaczy, że wszystko zostało objawione dla wszystkich. Treść objawienia dokonanej przez Chrystusa jest powszech-

nie zobowiązująca jako źródło naszej wiary koniecznej do zbawienia. Natomiast przesłanie, jakie towarzyszy z reguły objawieniom prywatnym, nawet jeśli zostały one zatwierdzone przez Kościół, nie zobowiązuje nikogo do takiej wiary poza tymi, którzy ich doznali.

Jeśli chodzi o objawienia prywatne, trzeba pamiętać, że Bóg posługuje się przyczynami wtórnymi, drugorzędnymi, czyli w kryzysowym momencie dla wiary przypomina pewne prawdy, które zostały zapomniane, zlekceważone albo nadużyte czy zniekształcone (np. człowieczeństwo Chrystusa, pośrednictwo Jego Matki czy świętych). Wtedy właśnie Matka Boża czy inni święci, z inicjatywy Boga, ukazują się komuś i zwracają uwagę właśnie na te kryzysowe, zapomniane aspekty wiary i Ewangelii.

### **Bosco** | **Na koniec zapytam Księdza Profesora o znaczenie pobożności maryjnej dla współczesnego rodzica i wychowawcy?**

– Odpowiedzią może być refleksja na temat „kim była Maryja?”. A więc była matką, służebnicą, nauczycielką. Każdy rodzic pełni taką funkcję. Zarówno matka, jak i ojciec. Ten, który służy, przede wszystkim dzieciom, rodzinie, ale też nauczyciel, który uczy i wychowuje. Maryja to wzór. Kochać Boga trzeba tak, jak kochała Maryja i z Maryją. Służyć Bogu tak, jak służyła Maryja i służyć z Maryją. Wierzyć Bogu tak, jak wierzyła Maryja i z Maryją. To jest istota pobożności maryjnej. ■



unosić się w stronę wschodu.

#### PIĄTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 września 1917 r.

Kiedy zbliżyła się godzina, przeciskałam się z Hiacyntą i Franciszkiem przez tłum ludzi, który nam ledwo pozwalał przejść. Ulice były pełne ludzi. Wszyscy chcieli nas widzieć i rozmawiać z nami. Tam się jeden drugiego nie bał. Wie-

le osób, nawet zacne panie i panowie przeciskali się przez tłum, który nas otaczał. Padali na kolana przed nami, prosząc, byśmy Matce Bożej przedstawili ich prośby. Inni, którzy nie mogli się do nas dostać, wołali z daleka:

– Na miłość Boską, proście Matkę Boską, żeby mi wyleczyła mego syna kalekę.

Ktoś inny wołał:

– Niech wyleczy moje niewidome dziecko. A znowu inny:

– A moje jest głuche. I znowu inny:

– Niech mi przyprowadzi z wojny do domu mego męża i mego syna.

– Niech mi nawróci grzesznika.

– Niech mnie uzdrowi z gruźlicy itd.

Tam ukazała się cała nędza biednej ludzkości, niektórzy krzyczeli z drzew, inni z muru, na którym siedzieli, aby nas zobaczyć, gdy przechodziliśmy. Jednym obiecując spełnienie ich życzeń,

innym podając rękę, aby mogli się podnieść z ziemi, mogliśmy się dalej posuwać dzięki kilku mężczyznom, którzy nam torowali drogę przez tłum.

Kiedy teraz czytam w Nowym Testamencie o tych cudownych scenach, które się zdarzały w Palestynie, kiedy Pan Jezus przechodził, przypominam sobie te, które jako dziecko mogłam przeżyć na ścieżkach i ulicach z Aljustrel do Fatimy do Cova da Iria.



# MARYJA JEST WZOREM I DLA KOBIEC, I DLA MĘCZYCZYN

**Z Tomaszem Bukłaho, ewangelizatorem, założycielem grupy modlitewnej „Męska Ćwiara”, rozmawia Grażyna Starzak.**

**Bosco | Maj to miesiąc, w którym katolicy częściej niż zwykle modlą się na różańcu. Czy członkowie „Męskiej Ćwiary” również?**

– W naszej wspólnotce modlimy się dziesiątkiem różańca w każdą środę wieczorem. To jest dla nas taki moment, gdy możemy zatrzymać się w codziennym biegu w środku tygodnia wokół Jezusa i Jego Matki. To zatrzymanie jest takim modlitewnym pomostem między jedną a drugą niedzielą. Skuteczność tej śródowej modlitwy różańcowej potwier-

dza fakt, że po tych spotkaniach pojawiają się nowe inicjatywy, które są podejmowane przez członków wspólnoty. Z tej modlitwy wypłynął m.in. pomysł adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy, w której się spotykamy.

**Bosco | „Ćwiara” powstała z Pana inicjatywy. Co było impulsem do podjęcia tak ambitnego projektu?**

– Pomysł zrodził się po wrocie z Ameryki Południowej. Pracowaliśmy tam wraz z żoną jako wolontariusze w ośrodku misyjnym prowadzonym przez salezjanów.

W Ameryce doświadczyłem potęgi wiary i co znaczy wspólnota Kościoła. Gdy wróciliśmy do Augustowa, zaczęło mi tego brakować. Wspólnoty, które funkcjonowały u nas w mieście, nie spełniały moich oczekiwań. Szukałem czegoś innego. Zauważyłem, że mężczyźni inaczej przeżywają kwestie duchowości, swoją wiarę, niż kobiety. Doszedłem do wniosku, że dobrze byłoby raz na czas modlić się tylko w męskim gronie. Zaczęliśmy się więc spotykać z przyjaciółmi, z kolegami na krótkich modlitwach. Stąd wzięła się nazwa naszego pierwszego projektu – „15 minut dla Boga”. Początkowo było to tylko czytanie z dnia, krótka modlitwa w określonej intencji i dziesiątek różańca. Tak to się zaczęło.

**Bosco | Ilu macie członków? W jakim wieku?**

– Nie jest to grupa sformalizowana. Nikt nie podpisuje akcesu do wspólnoty. Mamy obecnie trzy oddziały – w Augustowie, Suwałkach i Piszcu. W sumie ok. 200 mężczyzn. Rozpiętość wiekowa jest dość spora. Na spotkania wspólnoty przychodzą czasem trzy pokolenia mężczyzn – ojciec, syn, dziadek. Duża część to mężczyźni w sile wieku, mający 30, 40 lat. Są też gimnazjaliści, młodzi ludzie od ok. 15. roku życia. Formuła, w jakiej działamy sprawia, że mimo dużych różnic wieku mamy wspólną płaszczyznę porozumienia. W podobny sposób przeżywamy naszą wiarę i w podobny sposób chcemy ją rozwijać. Wiarę, potwierdzoną w codziennej pracy. Czas, który poświęcamy na modlitwę jest wsparciem dla codziennych, świeckich obowiązków, które realizujemy. Nie stanowi wyłącznie celu samego w sobie.

**Bosco | Mówił Pan, że modlicie się na różańcu. Z modlitwą różańcową mężczyźni, zwłaszcza młodzi wiekiem, mają chyba pewne problemy...**

– To nieprawda, że na różańcu modlą się tylko osoby starsze. Modlitwa różańcowa jest coraz bardziej popularna wśród młodzieży. Generalnie sędzę, że jeżeli chodzi o młodych ludzi to jest to niewykorzystywany potencjał naszego Kościoła. To potencjał, w który powinniśmy zainwestować czas i pieniądze. Jest bardzo dużo młodych, którzy są w pełni dojrzałi w sensie społecznym oraz duchowym. Wydaje mi się, że my, jako osoby dorosłe,

Dziękuję Bogu i ofiaruję Mu wiarę naszego dobrego ludu portugalskiego.

Myszę, że jeżeli ci ludzie na kolana padali przed trójgim biednych dzieci jedynie dlatego, że z miłosierdzia Bożego doznały łaski rozmawiania z Matką Boską, to co by dopiero robili, gdyby widzieli przed sobą samego Jezusa Chrystusa? Więc dobrze, ale to wszystko do tego nie należy. Było to raczej poślizgnięcie się pió-

ra w tym kierunku, do którego właściwie nie zmierzałam. Cierpliwości, znowu coś zbędnego! Nie usuwam tego jednak, aby nie niszczyć zeszytu.

Doszliśmy wreszcie do Cova da Iria koło dębu skalnego i zaczęliśmy odmawiać różaniec z ludem. Wkrótce potem ujrzeliśmy odbłask światła i następnie Naszą Panią nad dębem skalnym.

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec

wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z góry Karmelu św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

– Polecono mi, że bym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego.

– Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

I zaczynając się wznosić, znikła jak zwykle.

SZÓSTE  
OBJAWIENIE SIĘ  
MATKI BOŻEJ

13 października 1917 r.

Wyszliśmy z domu bardzo wcześnie, bo liczyliśmy się z opóźnieniem w drodze. Ludzie przyszli masami. Deszcz padał ulewny.

Moja matka w obawie, że jest to ostatni dzień mojego życia, z sercem rozdartym z powodu niepewności tego, co mogło się stać, chciała mi towarzyszyć. Na drodze sceny jak w poprzednim miesiącu, ale liczniejsze i bardziej wzruszające. Nawet błoto nie przeszkadzało tym ludziom, aby kłękać w postawie pokornej i błagalnej.

Gdyśmy przybyli do Cova da Iria koło skalnego dębu, pod wpływem wewnętrznego

natchnienia prosiłam ludzi o zamknięcie parasoli, aby móc odmówić różaniec. Niedługo potem zobaczyliśmy odbłask światła, a następnie Naszą Panią nad dębem skalnym.

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?

– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze



musimy stworzyć takie przestrzenie, gdzie te młode osoby będą miały sposobność zaistnieć, niejako wypłynąć. Żeby wziąć pewne obowiązki na siebie i ewangelizować swoich przyjaciół. Ta modlitwa ma wśród młodych duże szanse zaistnienia. Widzę, że młodzi ludzie potrzebują takich wyraźnych wzorców osób, które w sposób bezkompromisowy podchodzą do kwestii wiary, stawiając ją na pierwszym miejscu. Zauważyłem ze swojego środowiska, że kiedy zaczynam otwierać się i funkcjonować, przedstawiać świat duchowy, wówczas w środowisku znajdują się kolejne osoby, które te cechy uzewnętrzniają w sferze publicznej. Kwestie wiary i rodziny przestają być tematem indywidualnym, zamkniętym w czterech ścianach. Rozmawiamy o tym i okazuje się, że bardzo dużo osób reprezentuje te same wartości – wierzą w Chrystusa, liczą się ze sprawami wieczności i całą wspólna relacja nabiera trochę innego kierunku. Okazuje się, że możemy w pracy rozmawiać o kwestiach wiary, możemy się modlić. Te kwestie wiary przenikają naszą codzienność.

#### **Bosco | Aczym dla Pana jest modlitwa różańcowa?**

– To modlitwa dość absorbująca, która wymaga, aby zatrzymać się na chwilę, znaleźć czas na spotkanie z Bogiem i kontemplanować tajemnice, które mamy do rozważenia. Modlitwa, która jest bardzo skuteczna i bardzo owocna. Mam na to wiele dowodów. Potwierdzą to inni członkowie „Ćwiary”.

#### **Bosco | Ks. dr Wojciech Kalinowski, proboszcz parafii Świętego Jana Chrzciciela w Augustowie twierdzi, że niektórzy z was, modląc się na różańcu, w czasie spotkań „Ćwiary” doświadczyli cudu...**

– Wymodlona została łaska powrotu do zdrowia z choroby nowotworowej dla jednego z kolegów, uzdrowienie małego dziecka, ale też zażegnane zostały kryzysy małżeńskie i wymodlone dary poczęcia życia. Zapamiętałem też błaganie zrozpaczonego ojca w intencji dziecka, które urodziło się z niedotlenieniem mózgu. Powszechnie wiadomo, że jest to stan nieodwracalny. Dziś dziecko jest zdrowe. Zostało ochrzczone w kaplicy. Był to moment tak wzruszający, że niemal wszyscy płakaliśmy.

#### **Bosco | Czy Maryja może być wzorem dla mężczyzn?**

– Mnie osobiście trudno jest zbudować ścisłą relację z Maryją. Wydaje mi się, że dość powszechne wyobrażenie Maryi nie do końca odzwierciedla obraz Matki Jezusa. W rzeczywistości była to kobieta bardziej twarda i mocno osadzona w ówczesnych realiach, niż się Ją przedstawia. Myślę, że te wizerunkowe uproszczenia są ze szkodą dla obrazu, jaki mamy o Maryi i świętych. Widzimy ich jako osoby za bardzo uładzone, ugrzecznione, upiękkszzone. Według mnie ci ludzie byli wirtuozami życia. Potrafili w pełni z niego korzystać, w dobrym znaczeniu tego słowa. W czasie spotkań ewangelizacyjnych staram się pokazywać inne, niż powszechnie znane, wizerunki

Maryi, m.in. poprzez modlitwę różańcową.

A wracając do pani pytania – jeśli Maryja jest wzorem otwarcia się na Ducha – to i dla kobiet, i dla mężczyzn. Jeśli jest wzorem radykalnego zaangażowania się w sprawę Jezusa – to dla nas wszystkich. Jeśli swoim przykładem uczy wiary i posłuszeństwa – to każdy może się od Niej uczyć i Ją naśladować. Przykład Matki Pana jest tak uniwersalny, że nie można go ograniczać do piękniejszej połowy ludzkiego rodu.

#### **Bosco | Wspomniał Pan o sytuacji rodzinnej. Macie dzieci?**

– Jesteśmy po ślubie 8 lat. Mamy trójkę dzieci: 5-letniego Stasia, 2,5-letniego Ignacego i 5-miesięczną Helenkę.

#### **Bosco | Dzieci modlą się z Wami?**

– Staramy się zachęcać je swoim przykładem do modlitwy. Staramy się pokazywać dzieciom przestrzenie duchowości, w której my funkcjonujemy i zachęcać je do uczestnictwa, czekając, aż się poważniej zainteresują. Robimy to jednak delikatnie. Nie jestem zwolennikiem egzekwowania czegośkolwiek na siłę. Ważne jest, by poświęcić im odpowiednio dużo swojego czasu. Ostatnio doszedłem do wniosku, że pracując zawodowo, angażując się w ewangelizację, a także działając społecznie jako miejski radny, trochę zaniedbałem rodzinę. Postanowiłem więc przede wszystkim zadbać o dom, a dopiero później udzielać się na zewnątrz. ■



powrócą wkrótce do domu.

– Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników i wiele więcej.

– Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów.

I ze smutnym wyrazem twarzy dodała:

– Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniające w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelencjo, powód, dla czego zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku, gdyż nie zdawałam sobie sprawy z ich obecności. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił.

Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótko potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska

Bolesna.

Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską.

Na ilustracjach:

Lucja Santos, Hiacynta Marto, Lucja dos Santos i Franciszek Marto w 1917 r., fot. Joshua Benoliel z Ilustração Portuguesa oraz tzw. Cud Słońca obserwowany przez ok. 30-100 tys. osób 13 października 1917 koto Fatimy.

**WATYKAN**

**List Franciszka na Światowe Spotkanie Rodzin w Dublinie**

Rodzina oparta na związku kobiety i mężczyzny i otwarta na życie wciąż jest dobrą nowiną dla świata. Papież Franciszek pisze o tym w liście na IX Światowe Spotkanie Rodzin. Odbędzie się ono w przyszłym roku (21-26 sierpnia 2018) w Dublinie pod hasłem: „Ewangelia rodziny radością dla świata”. Ojciec Święty proponuje, by przygotowaniom do tego wydarzenia towarzyszyła pogłębiona refleksja nad adhortacją apostolską „Amoris laetitia”, która jest podsumowaniem dwóch synodów biskupów o rodzinie. Swą refleksję papież zaczyna od postawienia dwóch pytań: czy Ewangelia wciąż jest radością dla świata i czy rodzina wciąż jest dobrą nowiną dla świata.

Szczegóły: [www.pl.radiovaticana.va](http://www.pl.radiovaticana.va)

**Papież Franciszek: zgnuśnienie gorsze od letniego serca**

Zgnuśnienie jest jeszcze gorsze niż letnie serce – mówił papież podczas mszy w Domu św. Marty. W homilii nawiązał do dzisiejszej Ewangelii o uzdrowieniu paraliżyka nad sadzawką Betesda. Gdy Jezus go zobaczył, zapytał, czy chce wyzdrowieć.

„Jakie to piękne, Jezus zawsze nas pyta: «Chcesz być uzdrowiony? Chcesz być szczęśliwy? Pragniesz, aby twoje życie było lepsze? Chcesz być pełen Ducha Świętego? Chcesz wyzdrowieć?» – to słowa Jezusa... Wszyscy inni, którzy się tam znajdowali – chorzy, niewidomi, chromi, paraliżycy – odpowiedzieli: «tak, Panie, tak!». Ten człowiek jest jednak trochę dziwny i odpowiada Jezusowi: «Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. W czasie, kiedy ja dochodzę, inny wstępuje przede mną». Owa odpowiedź to narzekanie: «zobacz Panie, jakże niedobre, niesprawiedliwe dla mnie jest życie. Wszyscy inni mogą wejść [do sadzawki] i zostać uzdrowionymi, a ja od 38 lat próbuję i nic...»” – mówił Ojciec Święty.

Szczegóły: [www.pl.radiovaticana.va](http://www.pl.radiovaticana.va)



**75** MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI  
 rocznica błogostawionej  
**PIĄTKI POZNAŃSKIEJ**  
 – wychowanków salezjańskich

Główne, ogólnopolskie obchody planowane są podczas spotkania młodzieży oratoryjnej w Poznaniu 10 czerwca 2017 r.

**MEDJUGORIE**

**Abp Hoser rozpoczyna misję**

„Stało się tak, że Medjugorie okazuje się miejscem charyzmatycznym, do którego ludzie odbywają prywatne pielgrzymki. Do sanktuarium rocznie przyjeżdża około dwóch, dwóch i pół miliona pielgrzymów z całego świata. Fakt, iż Medjugorie jest tak licznie nawiedzane i że ludzie tam doświadczają niewątpliwego pożytku duchowego jest czymś, czego nie da się pominąć ani przemilczeć” – powiedział abp Henryk Hoser, który w imieniu watykańskiego Sekretariatu Stanu udaje się z oficjalną misją do Medjugorie. Jak

podkreślił arcybiskup, Stolica Apostolska do dziś nie wydała osądu co do autentyczności tych objawień, które dotyczyły sześcioro młodych ludzi. Problem polega na tym, że niektórzy z nich utrzymują, że mają te objawienia do dziś – codziennie, co tydzień lub co miesiąc. Abp Hoser dodaje, że misja, która została mu powierzona, ma charakter pomocniczy wobec tego, co badała komisja doktrynalna pod przewodnictwem kard. Camillo Ruini. Chodzi więc o to, by dla dobra pielgrzymów usprawnić troskę o wiernych, a także o to, by lepiej koordynować lokalne działania duszpasterskie.

Szczegóły: [www.episkopat.pl/KAI](http://www.episkopat.pl/KAI)





## WATYKAN



### Nowy etap w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego kardynała Augusta Hlonda

9 marca miała miejsce dyskusja teologów konsultorów Kongregacji ds. Kanonizacyjnych nt. „Positio”, tj. dokumentu ukazującego świętość życia i heroiczną cnotę Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda, prymasa Polski, salezjanina, założyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Po teologach „Positio” będą analizować jeszcze kardynałowie i biskupi – członkowie Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. A jeśli i ich opinia będzie także pozytywna, sprawa trafi do Ojca Świętego, który promulguje dekret o heroicznosci cnot kard. Hlonda.

Szczegóły: [www.infoans.org](http://www.infoans.org)

## INDIE



### Kamień węgielny pod nowy salezjański ośrodek duszpasterski

19 marca bp Ignatius D’Souza, biskup Bareilly, przewodniczył ceremonii położenia kamienia węgielnego pod nowy salezjański ośrodek duszpasterski „Sumedha Counselling Centre” w Jeolikote. Odkryto się to w obecności emerytowanego biskupa Antony’ego Fernandes, ks. Jose Mathew Koorappallila, przełożonego Inspektorii Delhi (INN), oraz ks. Jose Parappullyego, salezjanina, dyrektora „Sumedha Centre”.

Szczegóły: [www.infoans.org](http://www.infoans.org)

## ŁÓDŹ



### Współpraca pomiędzy Uniwersytetem Łódzkim a szkołą salezjańską

W Łodzi podpisano umowę o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Łódzkim a Salezjańskim Liceum Ogólnokształcącym im. Księdza Bosko w Łodzi. Od pięciu lat kilkunastu uczniów salezjańskiej szkoły uczestniczy w projekcie: „Praktyki naukowe na Wydziale Fizyki i Informatyki Stosowanej UŁ dla uzdolnionych uczniów liceum zainteresowanych fizyką”. Idea uczestnictwa w zajęciach uczniów liceum na UŁ sięga 2011 roku. Uczniowie SLO mogli raz w tygodniu uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez pracowników UŁ. Celami, jakie przyświecały podczas realizacji zajęć, były przede wszystkim popularyzacja fizyki, możliwość dostępu do profesjonalnej aparatury naukowej, możliwość kontaktu z fizykami, zapoznanie się z ewentualną karierą naukową, przełamywanie barier, ekskluzywności oraz pogłębianie zainteresowania fizyką.

Szczegóły: [www.lodz.salezjanie.pl](http://www.lodz.salezjanie.pl)

## GWINEA RÓWNIKOWA

### Salezjanin mianowany biskupem

Papież Franciszek erygował dwie nowe diecezje w Gwinei Równikowej. Mianował także nowego biskupa Ebibeyin w osobie ks. Miguela Angela Nguemy Bee, salezjanina, obecnego przełożonego salezjańskiej Wizytatorii Afryki Tropikalnej Równikowej. Ks. Miguel Ángel Nguema Bee, który mówi sześcioma językami, zanim został mianowany przełożonym Wizytatorii, był także delegatem wydawnictw „Don Bosco”. Diecezja powierzona biskupowi Nguema Bee obejmuje powierzchnię prawie 4 tys. km<sup>2</sup>, opiekuje

## MIEJSCE PIASTOWE, MICHALICI



### Przez Matkę Miłosierdzia do Jezusa Miłosiernego

100-lecie objawień Matki Bożej w Fatimie oraz zbliżająca się uroczystość koronacji cudownej Figury Matki Bożej Fatimskiej skłoniły Stowarzyszenie Powściągliwość i Praca do zorganizowania dziesiątych rekolekcji trzeźwościowych w Miejscu Piastowym pod hasłem: „Przez Matkę Miłosierdzia do Jezusa Miłosiernego”. Jeden z trzech dni rekolekcji był inspirowany „Listem z Fatimy” napisanym w stanie wojennym przez sł. Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Dla ponad 330 uczestników tych rekolekcji refleksja nad objawieniami fatimskimi przy Sanktuarium na „Górcie” kolejny raz stała się dowodem szczególnego miejsca, które wybrał błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz na kolebkę swojego zgromadzenia. Dla ponad 70 dzieci uczestniczących w rekolekcjach oraz dla ich rodziców posługa i duchowe macierzyństwo sióstr michalitek było wspaniałym świadectwem.

Szczegóły: [www.michalici.pl](http://www.michalici.pl)

się około 230 tys. osób, z których 158 tys. to katolicy. Na jej terenie znajduje się 11 parafii, pracuje 28 kapłanów i 28 zakonnic.

Szczegóły: [www.infoans.org](http://www.infoans.org)

### Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † Ks. Tadeusz Pater, salezjanin z Inspektorii Wrocławskiej, w 83. roku życia, 64. roku ślubów zakonnych i 53. roku kapłaństwa
- † Ks. Stanisław Smuniewski, salezjanin, w 88. roku życia, 68. roku ślubów zakonnych i 60. roku kapłaństwa.
- † Ks. Tadeusz Winnicki, salezjanin, w 71. roku życia, 54. roku ślubów zakonnych i 45. roku kapłaństwa.





# SUDAN POŁUDNIOWY: ZBYT DUŻO CIERPIENIA, BY DAĆ RADĘ BEZ TAŃCA I ŚPIEWÓW

■ *Magdalena Jacewska* wolontariuszka Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Świata

**Ok. 5,5 mln osób, czyli ponad połowa mieszkańców Sudanu Południowego, może w lipcu nie mieć dostępu do wystarczającej ilości jedzenia.**

Z ar drżącego powietrza chwyta w mocny uścisk każdego wychodzącego z samolotu, zapiera dech. Ceglany kurz unosi się i opada na twarze, ramiona, okrywa ubrania. Widzę niedaleko wrak metalowego ptaka. Sam pas startowy to skorodowany, popękany asfalt. Nie mam czasu się nad tym zastanawiać, trzeba szybko odebrać bagaże. Bo gdyby się tak głębiej zastanowić, przeanalizować...

Sudan Południowy to najmłodsze państwo świata. Niepodległość uzyskało 9 lipca 2011 roku, po najdłuższej, bo ponad 50-letniej, wojnie domowej między Północą a Południem. W 2014 r., czyli 3 lata po jego narodzeniu, miałam okazję wyjechać do Wau na roczny wolontariat z Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego. Ten czas stał się kamieniem milowym, ważnym etapem w moim życiu. Dlaczego ten kraj jest dla mnie tak wyjątkowy?

## Codziennosc w trudnościach

Tutaj rytmem życia dyrygują pory roku – sucha i deszczowa. Deszcz przynosi możliwość uprawiania zbóż, natura budzi się

w obfitości i przybiera soczyste zielone szaty, ale również komplikuje transport, gdyż drogi utwardzone to rzadkość, zaledwie kilka kilometrów asfaltu na 644 329 km kw. Dostawa do sklepów w tym czasie często jest wstrzymana, co powoduje wzrost cen albo całkowity brak produktów na lokalnych rynkach. Większość ludności, nawet w dużych miastach, mieszka w tradycyjnych lepiankach. Choć tu muszę podzielić się architektonicznymi przemyśleniami, że jest to bardzo funkcjonalne rozwiązanie, gdyż glina to materiał naturalny, zdrowy, idealny izolator, chroniący przed promieniami słońca. Poza tym nikt nie spędza tu dużo czasu w domu. Spotkania pod drzewem mango czy na bazarze są zupełnie naturalne, a przecież w Afryce nikt się nie spieszy. Niestety, brak prądu utrudnia pracę i naukę po zmierzchu. Telefony można naładować odpłatnie w punktach, gdzie zamontowano generator. Woda też jest produktem deficytowym. Istnieją studnie, z których można korzystać, lecz często oddalone są one od wiosek o kilkadziesiąt kilometrów. Można też zakupić ba-

niak wody z cysterny ciągniętej przez osiołka, nad którym czuwa zwykle młody chłopiec.

## Szukając pokoju

Mieszkańcy Sudanu Południowego są dumni i pełni godności, zawsze wyprostowani, dobrze czują się na scenie, świetnie się poruszają w tańcu. Pamiętam takie zdanie: „Jest tu zbyt dużo cierpienia, by dać radę bez tańca i śpiewów”. Dużo mądrości w tym prostym stwierdzeniu. Raz w roku w naszej szkole odbywa się Dzień Edukacji, gdzie około 1000 dzieci wykonuje wspólnie przygotowaną choreografię do konkretnej piosenki, w roku 2015 była to „Heal the World”. Aby wykonać cały układ dzieci musiały współpracować – nieważny był wiek, plemię, z którego się wywodzą, płeć. Takie z pozoru nic nieznaczące wydarzenia zmieniają patrzanie na świat w dorastających umysłach. Czasem wydaje się, że te działania niewiele znaczą – znów wybuchły walki, władze nie mogą się porozumieć, cywile są atakowani, palone są domy, wiele rodzin znów ucieka do buszu. W tym







Fot. SWM / Joanna Szlach



Fot. SWM / Joanna Szlach

roku z uwagi na bezpieczeństwo nikt z naszych wolontariuszy nie pojechał na placówkę do Wau, nad czym bardzo ubolewam. Słyszymy, że w wielu regionach ogłoszono obecnie klęskę głodową. Była susza, owszem, ale nie ukrywajmy, że to nasilone działania zbrojne są jej przyczyną, że chaos, brak stabilizacji, niepokój o swoje życie nie pozwalał pielęgnować upraw, że przymusowe przesiedlenia zrujnowały plony. Cały kraj ogarnął kryzys humanitarny. Jak podaje urząd statystyczny Sudanu Południowego: ok. 5,5 mln osób, czyli ponad połowa mieszkańców Sudanu Południowego, może w lipcu nie mieć dostępu do wystarczającej ilości jedzenia. Czemu tak się dzieje? Czemu zło często zakrywa całe mozolnie wypracowane dobro? Tu pozostaje nasza modlitwa, bo

po ludzku nie znajduję odpowiedzi. Myślę o moich uczniach, uśmiechniętych, o pięknych, błyszczących oczach, pełnych werwy, mimo tylu ciężkich doświadczeń w życiu każdego z nich. Pamiętam, jak szybko robili postępy, gdy dano im szansę. Czemu ktoś odgórnie decyduje o ich życiu, czemu muszą żyć w niestabilności i wiecznym strachu...?

Sudan Południowy, najmłodszy kraj, szargany konfliktem, dziesiątkowany chorobami i głodem. Czy istnieje nadzieja, że wyjdzie z okresu dzieciństwa i stanie kiedyś na własnych nogach?

Czekam na ten moment, że wolontariusze znów powrócą na placówkę do Wau. To prawdopodobnie najbardziej wymagające wsparcia miejsce na Ziemi. W tym momencie nie zostaje mi nic innego, jak prosić każdego z was o modlitwę w intencji pokoju w Sudanie Południowym, o mądrość dla rządzących, o odnalezienie chęci szukania rozwiązań ku rozwojowi tego pięknego państwa. Dzielenie się jest SUPER! Czy istnieje większe szczęście od dzielenia się swą radością, talentami z innymi, szczególnie z tymi, którzy mają niewiele? Możesz i ty podzielić się kromką chleba dzięki naszej akcji „Wsparcie ofiar głodu w Sudanie Południowym”. Każda złotówka się przyda, a ty prawdopodobnie nawet nie zauważysz jej braku w portfelu.

### Zapraszam do odwiedzenia strony:

<https://swm.pl/blog/cause/wsparcie-ofiar-głodu-w-sudanie-południowym/>

Bo wiecie, że dawanie paradoksalnie i zupełnie niematematycznie pomnaża? ■

## Angola

### Formacja profesorów, animatorów i młodzieży w Angoli



Fot. SWM



Wojna domowa w Angoli wyniszczyła kraj. Mieszkańcy borykają się z bezrobociem. Większość dzieci nie chodzi do szkoły. Wielu ludzi umiera na żółtą febrę i malarię. Problemem jest też wysoki odsetek cięż wśród nastolatków oraz zarażeń wirusem HIV.

Salezjanki pracują w siedmiu placówkach w całym kraju. Prowadzą przedszkola, szkoły, centra alfabetyzacji i kształcenia zawodowego, oratoria i duszpasterstwo młodzieżowe. Organizują szkolenia katechetów, promują lepszą pozycję kobiet w społeczeństwie.

Projekt 490 dotyczy wsparcia formacji profesorów, animatorów i młodzieży w Angoli. Formacja obejmuje trzy aspekty: seminaria dla nauczycieli i pracowników administracyjnych (40 osób), kursy wychowania seksualnego (w sumie około 300 osób) oraz trzyletni kurs dla animatorów (400 uczestników).

Pieniądze pokrywają koszty dojazdu (grupy przyjadą z miejscowości odległych od stolicy o 700-1200 km), opracowania i powielenia materiałów dydaktycznych oraz całodziennego wyżywienia uczestników (przy szkoleniu dla młodzieży). ■

Salezjański Ośrodek Misyjny

Szczegóły: [www.misjesalezjanie.pl](http://www.misjesalezjanie.pl) – projekt 490

## Syria – Polska

### Koncert Nieśmiertelni



Fot. SWM



Jesteśmy świadkami prześladowań chrześcijan na całym świecie – brutalnych mordów, palonych kościołów. Ludzie są zabijani, wyrzucani na margines życia społecznego, wykluczani tylko z powodu wiary w Jezusa Chrystusa. Tak dzieje się też w Syrii. Tam dobroć i serdeczność salezjanów, którzy przyjęli nas w Aleppo i Damaszku, kontrastowała z wojną, która nas zewsząd otaczała. Dzieci i młodzież nazywają tam oratorium wyspą pokoju, bo mimo że w oddali słychać nadal sporadyczne strzały i wybuchy, tutaj są w innym świecie – osłonięci Bożą opieką, pod płaszcem Maryi Wspomożycielki Wiernych. Na pożegnanie jeden z naszych przyjaciół – Joseph – prosił nas o modlitwę i mówiąc: „Nie zapomnijcie nas”, przekazał nam kulę karabinową znaną na boisku w oratorium. Wiemy, że naszym zadaniem teraz jest prosić, zachęcać, błagać o modlitwę o pokój w Syrii.

Dlatego wspólnie z muzykiem Dariuszem Malejonkiem, który razem z nami odwiedził Aleppo, stworzyliśmy projekt „Nieśmiertelni”. To płyta z utworami znanych polskich wykonawców o prześladowanych i dla prześladowanych, gdyż dochód z jej sprzedaży przeznaczony jest na pomoc ofiarom wojny w Syrii.

Zapraszamy także na koncert Nieśmiertelni 6 maja w Krakowie na Miasteczku Studentkim AGH. Głośmy razem orędzie pokoju! ■

Michał Król, Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Światu

Szczegóły: [www.swm.pl](http://www.swm.pl)



# OCHOTNICZKI KSIĘDZA BOSKO

Instytut świecki (VDB) – Volontarie di Don Bosco

**VDB** przygotowuje się do obchodów 100-lecia istnienia. Jest to instytut międzynarodowy, który dziś skupia wokół siebie około 1500 członkiń. Powstanie i rozwój instytutu w Polsce łączy się ściśle z historią VDB na świecie. Założycielem i duchowym ojcem tej gałęzi Rodziny Salezjańskiej jest błogosławiony Filip Rinaldi – trzeci następca świętego Jana Bosko.

Historia Instytutu Ochotniczek Księdza Bosko sięga roku 1910, kiedy to w czasie Pierwszego Zjazdu Byłych Wychowanek Córek Maryi Wspomożycielki w Turynie czternaście wychowanek publicznie wyraziło księdzu Filipowi Rinaldiemu (ówczesnemu asystentowi oratorium żeńskiego) „pragnienie większego zjednoczenia się z księdzem Bosko, żyjąc jego duchem, doskonaląc się i pełniąc w świecie tę samą działalność, co salezianie i salezjanki”.

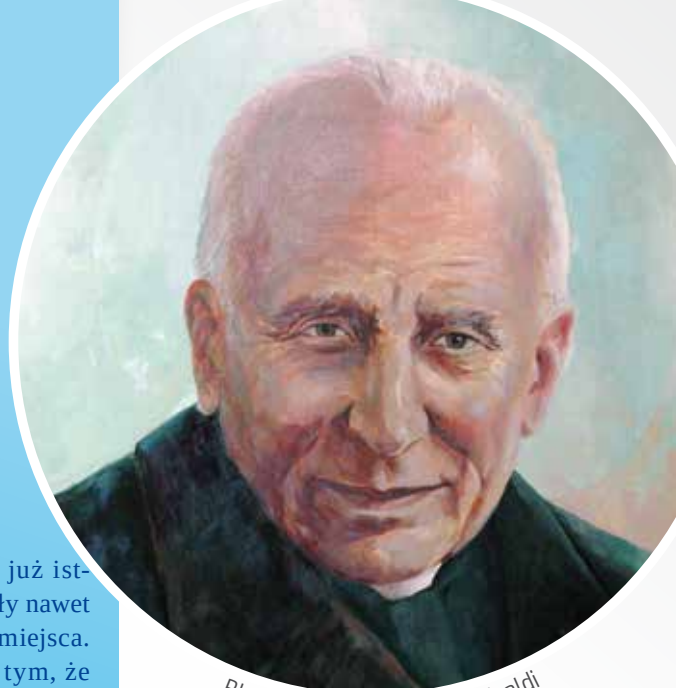
Jednak to pierwsze ziarno dojrzało dopiero 20 maja 1917 r., gdy trzy oratorianki: Ludwika Carpanera, Franciszka Riccardi i Maria Verzotti wyraziły chęć złożenia ślubów prywatnych, utworzenia wspólnoty, a równocześnie pozostania w świecie, działając w duchu salezjańskim. Ksiądz Rinaldi naszkicował zarys regulaminów i w comiesięcznych konferencjach wyjaśniał, jak powinno wyglądać ich życie. Tematy obejmowały takie zagadnienia, jak: sekret, świeckość, śluby przeżywane w świecie, pobożność, duch zakonny, konsekracja Bogu, apostołat, duchowość księdza Bosko. Ten sposób życia odpowiadał dzisiejszym instytutom świeckim, których jest wiele zarówno na świecie, jak i w Polsce.

Instytuty świeckie, choć już istnieją przeszło 50 lat, nie znalazły nawet w Kościele swego należytego miejsca. Nowość instytutów polega na tym, że konsekracja życia, czyli pełne oddanie siebie Bogu na drodze rad ewangelicznych, realizuje się w zwykłych, świeckich warunkach, nie przez odejście od świata, lecz poprzez jak najpełniejszą w nim obecność. Dziś wspólnoty instytutowe rozwijają się na całym świecie, nie tylko na kontynencie europejskim. Przeważająca ich liczba to instytuty żeńskie, ale istnieją również grupy męskie i kapłańskie. „Stajecie się... przednim skrzydłem Kościoła w świecie” – mówił Paweł VI do członków instytutów świeckich w 1972 roku. „Jesteście wyrazem woli Kościoła pozostającego w świecie, aby go przemieniać i uświęcać na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako”.

W Polsce rozwój instytutów świeckich utrudniała sytuacja polityczna, istnienie ich musiało być otoczone głęboką dyskrecją, gdyż łatwo mogły zostać potraktowane jak nielegalne organizacje. Mimo wielu trudności podejmowano próby tworzenia instytutów świeckich. Rozwijały się one początkowo jako grupy nieformalne w oparciu o bardzo ograniczone możliwości.

Z czasem powstawały instytuty, które miały swoją ściśle określoną tożsamość, struktury i konstytucje czy inne dokumenty regulujące ich przynależność do Kościoła.

Prośmy więc wspólnie w modlitwie o nowe, święte powołania do życia konsekrowanego w świecie, o rozwój charyzmatu księdza Bosko i jego następców w naszym mieście. ■ (VDB)

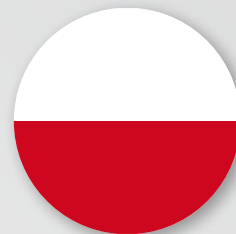


Błogosławiony ksiądz Filip Rinaldi





# VDB W POLSCE



**N**a ziemiach polskich pierwsze próby powołania świeckiego instytutu w duchowości salezjańskiej podejmował ks. Andrzej Świda na terenie parafii w Lubinie. Niestety, sytuacja polityczna po II wojnie światowej uniemożliwiała kontakty z Włochami i próby te nie przyniosły rezultatu.

Dopiero lata 70. są okresem tworzenia pierwszych grup VDB na ziemiach polskich. Okazją ku lepszemu poznaniu dzieła była XX Kapituła SDB w Rzymie (1971 r.), na którą zostały oficjalnie zaproszone przedstawicielki instytutu (Anna Marocco i Clara Barggi). Podczas swojego krótkiego wystąpienia zaprezentowały nową wspólnotę. Kapitulni potwierdzili oficjalnie, że instytut przynależy do Rodziny Salezjańskiej. Wśród uczestników kapituły byli obecni księża: Augustyn Dziędziel i Andrzej Świda. Ks. Augustyn, zainteresowany tym sposobem życia, poprosił ks. generała o możliwość dokładniejszego przedstawienia instytutu przez przedstawicielki dla wszystkich kapitulnych.

20 maja 1972 roku cztery kandydatki, zdecydowane żyć konsekracją w świecie, spotkały się w Krakowie w inspektoracie i w obecności ks. Augustyna Dziędziela – Inspektora Prowincji Krakowskiej, oraz ks. Andrzeja Świdę wyraziły to publicznie. Ten moment uznaje się jako początek Instytutu VDB w Polsce. Ks. Świda rok później rozpoczął pracę formacyjną z dziewczętami w Łodzi.

## Struktura i organizacja instytutu w Polsce

Zespół VDB w Krakowie formalnie przynależał do tzw. V Regionu utworzonego w maju 1974 roku (Słowacja, Czechy, Polska) obejmującego Europę Środkowo-Wschodnią w systemie państw komunistycznych. Jednak ze wzrostem liczby ochotniczek w Polsce oraz pojawieniem się kandydatek z Litwy zmieniała się struktura organizacyjna instytutu. Dodatkową przyczyną zmian była sytuacja polityczna po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy kontakty ze Słowacją stały się niemożliwe. Na-

tomiast salezjanie mieli możliwość kontaktu z Włochami i to oni stali się pośrednikami w przywożeniu materiałów formacyjnych oraz przekazywaniu informacji o kolejnych etapach formacji poszczególnych VDB z Polski i Litwy.

17 lipca 1985 roku został utworzony Okręg Polska-Litwa – struktura obowiązująca zgodnie z ówczesnymi konstytucjami i regulaminami.

W wyniku zatwierdzenia nowych konstytucji i regulaminów przez uczestniczki 3. Zgromadzenia Generalnego w lipcu 1989 roku zmieniają się struktury instytutu. Na miejsce okręgów powstają regiony i tym samym w Polsce potwierdzono istnienie Regionu Polska-Litwa (od sierpnia 1987 r.).

Obecnie region ma 10 grup: 7 w Polsce (Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Piła, Podhale, Śląsk) i 3 na „Wschodzie” (Litwa – Wilno, Rosja – Moskwa, Ukraina – Korostyszew). ■

## JUBILEUSZ 100-LECIA

Instytut świecki – VDB – już od stycznia 2017 roku przygotowuje się do obchodów 100-lecia istnienia na świecie. Centralne uroczystości odbędą się w Turynie, w miejscu powstania 20 maja 1917 roku, z udziałem światowej Konsulty Rodziny Salezjańskiej na czele z Księdzem Generałem Angelem Fernandezem Artime i Radą Generalną SDB, a także

z Matką Generalną FMA siostrą Yvonne Reungoat. Tego dnia Region PLIRU spotka się w Częstochowie u stóp Matki Bożej Królowej i Wspomożycielki, by dziękować Bogu za założyciela instytutu – błogosławionego Filipa Rinaldiego, za wszystkie ochotniczki i asystentów. W kaplicy Cudownego Obrazu naszej Matki zostanie odprawiona msza święta dziękczynno-bła-

galna w intencji instytutu, jego dalszego rozwoju i duchowego wzrostu. Włączmy się duchowo w te uroczystości jako Rodzina Salezjańska, otoczmy modlitwą każdą z osobna VDB, asystentów, począwszy od regionalnego, a skończywszy na asystentach lokalnych poszczególnych wspólnot. Niech Duch Święty ożywia nasze wspólnoty rozsiane w Polsce i poza jej granicami. ■

# WYCHOWANIE POPRZEZ CNOTY

Z Dariuszem Zalewskim, pedagogiem i propagatorem klasycznego wychowania, rozmawia Dorota Niedźwiecka.

## Nasz rozmówca:



Foto: Archiwum rozmówcy

### ■ Dariusz Zalewski

z wykształcenia pedagog. Od kilkunastu lat upowszechnia klasyczną i katolicką etykę wychowawczą. Przeprowadził kilkadziesiąt szkoleń w Polsce, współpracując z Instytutem Edukacji Narodowej w Lublinie. Jest autorem wielu artykułów prasowych oraz książek: „Wychować człowieka szlachetnego”, „Sztuka samowychowania”, „Decyduj i walcz!”, „Nieposłuszne dzieci posłuszni rodzice”. Prowadzi stronę internetową Edukacja-Klasyczna.PL

**Bosco** | Czym dokładnie jest cnota?

– Najkrócej mówiąc: dyspozycją do moralnego (dobrego) działania.

**Bosco** | A na przykładzie?

Wyobraźmy sobie: Proszę gimnazjalistę, żeby poprawił swoje wypracowanie, a on rzuca zeszytem o ziemię i trzaska drzwiami. Jak nauczyć ucznia cnoty?

– W tym konkretnym przypadku chodzi o cnotę posłuszeństwa, pokrewną cnotcie kardynalnej sprawiedliwości. Posłuszeństwo na pewnym etapie wychowania jest koniecznością. Młody człowiek nie ma wiedzy ani doświadczenia, by jego rozumna część kierowała bezrozumną, dlatego ktoś inny musi nim pokierować.

**Bosco** | Na czym dokładnie polega cnota posłuszeństwa? Bo nie chodzi przecież o uległość.

– Posłuszeństwo wynika z racjonalnego podejścia do wychowania: jest potrzebne tam, gdzie człowiek potrzebuje wsparcia, bo sam nie rozpoznaje jeszcze właściwie rzeczywistości. Jest cnotą. Uległość natomiast jest wadą. Dajemy komuś posłuch – mimo że polecenia nie należą do jego kompetencji lub są niemoralne.

**Bosco** | Jak wspierać młodych w formowaniu się?

– Przede wszystkim sami musimy świecić przykładem. Dając przykład, że uformowanie cnót jest możliwe, będziemy mogli innych wspomagać w ich formowaniu.

**Bosco** | Potrzebuję zacząć od siebie? Im bardziej cnotliwie działam w danym wymiarze, tym bardziej mogę przekazać je młodym?

– Dokładnie. Można znać teorię etyki wychowawczej, a w praktyce realizować ją z trudem. Wychowanie jest sztuką przekładania idei na rzeczywistość.

**Bosco** | Sztuką kształtowania nawyków?

– Też. Nawyk może wspierać cnotę, ale tylko wspierać, bo cnotą nie jest. Dobrze, gdy go ukształtowaliśmy. Jeszcze lepiej, gdy nie poddajemy się mu automatycznie, ale kierujemy nim w sposób rozumny, podążając za dobrem w zależności od konkretnej sytuacji. Cnota, w przeciwieństwie do nawyku, nie determinuje nas. Daje wolność i łatwość działania.

**Bosco** | Wolność?

– Wyobraźmy sobie, że dziecko wbiega na ulicę wprost pod pędzący samochód. Żeby je uratować,



krzyczymy lub nawet szarpiemy, by usunąć je z linii jazdy auta. Można by powiedzieć, że nasze zachowanie przeczy cnocie łagodności. Utożsamiając cnotę z nawykiem powinniśmy zachować się w każdej sytuacji łagodnie, czyli tutaj nie zareagować lub zareagować nieskutecznie. Ale we właściwym rozumieniu cnoty dostrzeżemy, że to był najlepszy sposób działania w danej sytuacji, gdyż inny sposób reakcji zwiększał zagrożenie życia.

#### **Bosco | Czyli że w tym wypadku nie należy stosować cnoty łagodności?**

– Jeżeli jako łagodność będziemy rozumieli spolegliwość i ustępliwość, to nasza gwałtowna reakcja rzeczywiście sprzeciwi się łagodności. Ale jednocześnie w tej konkretnej sytuacji nie mogliśmy postąpić inaczej, dlatego można powiedzieć, że brak naszej reakcji sprzeciwiłby się głębszemu rozumieniu łagodności jako przejawu miłości. W tym konkretnym przypadku, choć zabrzmiało to paradoksalnie, łagodność będzie wyrażać się w ten właśnie, zobrazowany wyżej, sposób.

#### **Bosco | Jak takie dyspozycje kształtować?**

– Sferę zmysłowo-popędliwą kształtujemy przede wszystkim za pomocą kar i nagród. Jednak dziecko pod wpływem kar i nagród działa doraźnie. Żeby działanie stało się trwałe musimy jeszcze do niego przekonać na poziomie racjonalnym. Gdy będzie przekonane, będzie stosowało w realnym życiu wyuczone zachowanie, także wówczas, gdy nie będzie do niego zmuszone karą lub zachęczone nagrodą. Jeśli cnotliwe działanie nie jest zrjonalizowane, czyli człowiek nie widzi w nim dobra, porzuci je.

#### **Bosco | Proszę wymienić podstawowe cnoty.**

– Na ogół wskazuje się na cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie i męstwo, oraz cnoty im pokrewne. Chrześcijaństwo uzupełniło je o trzy cnoty boskie: wiarę, nadzieję i miłość. Bez względu na to, czy uznajemy ten klasyczny podział, czy decydujemy się na dodanie do tego zbioru innych cnót, ważne jest, by pamiętać, że kształtowanie jednej cnoty pociąga za sobą automatycznie kształtowanie innych. Np. jeśli będę wybierał zachowanie sprawiedliwe, to automatycznie będę także zachowywał się roztropnie. Roztropność jest jak woźnica, przy pomocy którego powozimy sobą. Składa się z trzech etapów: namysłu, podjęcia decyzji i działania.

#### **Bosco | A czym jest sprawiedliwość?**

– Ukierunkowuje wolę na czynienie dobra. To łatwość podążania za dobrem w różnych sytuacjach życiowych. Oddawania innym tego, co im się należy. Inaczej dziecko będzie realizowało ją w relacji ze starszymi, inaczej z rówieśnikami. Najdoskonalszym przejawem sprawiedliwości będzie działanie zgodne z wolą Bożą.

#### **Bosco | A męstwo?**

– Nie mylić z brawurą. To gotowość przyjęcia niebezpieczeństwa ze względu na wyższe dobro, np. Boga, zasady. Na poziomie odruchów skutecznie może kształtować je harcerstwo i wojsko. Na poziomie nadprzyrodzonym, jak każda cnota, jest darem Boga i możemy się o nią modlić. Osobiście jestem przekonany, że święci, którzy ponieśli śmierć męczeńską za wiarę, nie tyle „wypracowali w sobie nawyk męstwa”, co „otworzyli się na dar męstwa”. Dlatego w kształtowaniu cnót u dzieci bardzo ważnym elementem jest wymiar duchowy: modlitwa i sakramenty.

#### **Bosco | Z cnót kardynalnych zostało nam jeszcze do omówienia umiarkowanie.**

– Czyli racjonalne podejście do tego, co przyjemne. Głównie dotyczy jedzenia i seksualności. I nie chodzi tu o stłumienie popędu do odczuwania przyjemności, tylko o podejście racjonalne. Można jeść smaczne rzeczy i nie ulegać obżarstwu.

#### **Bosco | A mądrość? Co to za cnota?**

– Mądrość według klasycznej klasyfikacji jest jedną ze sprawności umysłu teoretycznego. Do cnót generalnie zalicza się tzw. cnoty obyczajowe – omówione wyżej, „działające” w sferze moralnej. Mądrość w szerszym znaczeniu również służy dobru, zatem też można podciągnąć ją pod cnotę.

#### **Bosco | Czyli? Jakie znaczenie ma ten podział w praktyce?**

– Klasyczna myśl rozróżnia rozum teoretyczny i praktyczny. Rozum teoretyczny dąży do poznania prawdy i do tego przydają się takie sprawności, jak: mądrość, wiedza i inteligencja. Rozum praktyczny łączy myśl z działaniem w sferze materialnej, a do tego przydają się sztuki artystyczne i te wytwarzające rzeczy powszechnego użytku (szeroko rozumiana technika). W znaczeniu filozoficznym mędrkami byli ci, co poznali prawdę, zrozumieli istotę bytu. W chrześcijaństwie mądry jest każdy człowiek, który jest blisko Boga. Mówi się wręcz, że mądrość jest córką miłości bliźniego. ■

## Lansowaniu bezwstydu próbuje się nadać miano postępowości, tolerancji, normalności

Wniesione w małżeństwo wcześniejsze doświadczenia seksualne, doświadczenia z pornografią, samogwałtem, powodują trudno gojące się rany i są poważnym zagrożeniem dla miłości małżeńskiej.



Fot. Archiwum

■ **Jacek Pulikowski**  
inżynier, wykładowca na Politechnice Poznańskiej, prowadzi zajęcia w Studium Rodziny przy Wydziale Teologii UAM w Poznaniu

Niestety, bardzo wielu młodych (i bardzo młodych) ludzi ma przedwczesne doświadczenia seksualne. W zasadzie wszystkie doświadczenia przed ślubem są przedwczesne, jednak myślę tu o doświadczeniach nastolatków, a nawet dzieci poniżej 10 lat, a więc przed okresem dojrzewania. Notowane są przypadki uzależnienia od pornografii dzieci 8-letnich! Bierze się to z nachalnej presji zdemoralizowanego świata (poddanego złemu duchowi) na podejmowanie działań seksualnych w coraz to młodszym wieku. Dziś w programach Unii Europejskiej jest m.in. nauka samogwałtu dzieci do 4. roku życia! Jeszcze w przedszkolu dzieci muszą się dowiedzieć, że związki jedнопłciowe są normalne, a głoszenie tradycyjnej normalności – małżeństw heteroseksualnych – jest, wg obowiązujących „nowoczesnych” standardów, „homofobią” i „mową nienawiści”.

Ta presja trafia na naturalną dziecięcą ciekawość, wywołuje emocje i przynosi obfite (i tragiczne w skutkach) żniwo. W wielu krajach, pod pretekstem edukacji seksualnej, zabija się w niewinnych dzieciach naturalną wstydlivość i jawnie zachęca się do działań seksualnych oczywiście z wykorzystaniem „dobrodziejstwa” antykoncepcji. Rodziców, którzy próbują się temu przeciwstawić (nie puszczając swych dzieci na te lekcje), obciąża się grzywnami, a w przypadku odmowy zapłacenia... aresztuje (niestety, to fakty! – Niemcy). Rodzicom, którzy próbują wychowywać dzieci w świecie tradycyjnych wartości, m.in. w czystości seksualnej... odbiera się dzieci! (Skan-dynawia). Były już przypadki, że dzieci nastoletnie, które zamieszkały z partnerem, wyprowadzając się z domu, wygrywały sprawy o alimenty z rodzicami, którzy nie chcieli finansować cudzołóstwa własnych dzieci.

Tak, lansowanie wychowania dzieci w duchu trady-

cyjnej moralności i czystości seksualnej jest piętnowane, a nawet prawnie zakazywane i... karane! Żyjemy w dobie swoistego terroryzmu sił głoszących (i zarabiających na tym) rozwiązłość seksualną (i nie tylko) rozprzestrzeniających się pod hasłami... tolerancji. Wynaturzeń (działań niezgodnych z naturą – biologią człowieka) nie wolno nazwać po imieniu. Ukrywają się pod nazwą „inności”, której nadaje się prawnie status równorzędny z prawdziwą normalnością, a nawet uprzywilejowany, osobie zdrowej – heteroseksualnej nie wolno się rozebrać publicznie, a homoseksualiści urządzają (za zgodą władz) całe parady rozwiązłości, nadając im miana (zupełnie nieuprawnione) „wolności” i „miłości”.

Uczciwi tracą orientację. Ludzie powszechnie nie mają dostatecznej wiedzy, by samodzielnie ocenić, jakie szkody w psychice, a także w zdrowiu fizycznym dziecka niosą przedwczesne rozbudzenie ciekawości i w efekcie doświadczenia seksualne.

Odejście od postawy pierwotnej czystości i chroniącej jej naturalnej wstydlivości zaczyna się najczęściej od zaciekawiającego tematem zakazanym rozmów, zabaw (inicjowane programowo w genderowskich przedszkolach) i oglądania obrazów. W przestrzeni publicznej w zasięgu ręki (kliknięcie palcem na klawiaturze) i wzroku publikowane są obrazy, które dawniej bez wahania nazwano by pornograficznymi. Obrazy takie są wszechobecne w reklamach – dosłownie wszystkiego, nierzadko z pikantnymi niedwuznacznymi podpisami. Następuje systematyczne „oswajanie” ludzi z wszechobecną pornografią. Dziś kamufluje się ją, obrazy takie nazywając erotycznymi, artystycznymi (prawo ekspresji artysty) czy nawet postępowymi: „nowoczesnymi” i „nieprude-ryjnymi”.



Przyjemność seksualna powinna być przeżywana w atmosferze miłości małżeńskiej, w dwupłciowej parze związanej na całe życie i otwartej na przyjęcie każdego dziecka, które się pocnie.

Lansowaniu bezwstydu próbuje się nadać miano postępowości, tolerancji, normalności. Nic dziwnego, że wielu ludzi pada ofiarą tych zakusów, nieraz w bardzo młodym wieku. Oglądanie zaczyna się zwykle od artystycznych zdjęć lekko rozebranych pań. Psychiczne prawo znużenia powoduje, że po krótkim czasie te delikatne obrazy przestają „działać” (znika przyjemne napięcie i podniecenie seksualne). Sięgnięcie po obrazy „silniejsze”, przywraca utraconą przyjemność. Po jakimś czasie znowu potrzeba silniejszych bodźców, które i tak coraz słabiej działają. Aż wreszcie trzeba samemu działać, nierzadko odgrywając scenariusze oglądanych filmów. Proces postępuje i nieuchronnie zmierza w kierunku... impotencji (braku reakcji na bodźce). Znam historię mężczyzny, który chełpił się „bogатыmi” doświadczeniami jako 16-latek, a w wieku 28 lat stał się impotentem. Zrozpaczona żona, pragnąca mieć dzieci, w żaden sposób nie mogła go zachęcić czy nawet sprowokować do współżycia. On był wypalony. Pornografia zawsze wypacza widzenie intymności małżeńskiej i utrudnia zdecydowanie nawiązanie pięknej relacji seksualnej w małżeństwie. Wszystko sprowadza do jednego wymiaru – cielesności i jedynej miary – doznań. Tymczasem współżycie małżeńskie to rzeczywistość trójwymiarowa: cielesno-psychiczno-duchowa i nie wolno jej spłaszczać jedynie do cielesności.

Naturalną konsekwencją oglądania pornografii jest samogwałt rozładowujący zbudowane napięcie. Samo zbudowanie napięcia rodzi przyjemność, lecz rozładowanie napięcia tę przyjemność podwaja. Niestety, są to przyjemności szkodliwe, niszczące. Zachęcając do samogwałtu (chłopców i dziewczęta), wmawia się im, że jest to dobre przygotowanie do późniejszego współżycia (poznawanie swego ciała). Tymczasem jest to wierutne kłamstwo. Przeżycie takie cofa człowieka w rozwoju zarówno psychicznym, jak i psychoseksualnym. Psychicznie bardzo często uzależnia (degraduje człowieka, naruszając jego wolność

wewnętrzną), a seksualnie cofa do fazy dzieciństwa, w której największe zainteresowanie jest skupione na sobie samym (autoerotyzm). Tym samym przeszkadza w rozwoju jedynej postawy biologicznie uzasadnionej (przetrwanie gatunku), postawy heteroseksualnej. Przeżycie przyjemności seksualnej w pojedynkę wytwarza stereotyp przeżyć seksualnych w kontekście kompletnie sprzecznym z prawidłowym! Przeżycie takie jest: skrajnie egoistyczne, oderwane od miłości międzypersonalnej, oderwane od drugiej płci i całkowicie oderwane od płodności. Wytworzony stereotyp przeżycia jest kompletnie sprzeczny z prawidłowym w małżeństwie. Przez pracę, modlitwę i terapię (jeśli trzeba), osoba powinna się wyleczyć jeszcze przed zawarciem małżeństwa, by w małżeństwie móc wytworzyć nowy, prawidłowy stereotyp przeżyć przyjemności seksualnej. Nie ma innej drogi do szczęścia małżeńskiego i pięknej intymności małżeńskiej. Przyjemność seksualna powinna być przeżywana w atmosferze miłości małżeńskiej, w dwupłciowej parze związanej na całe życie (wymóg ze względu na wychowanie i świadectwo dawane dzieciom) i otwartej na przyjęcie każdego dziecka, które się pocnie (naturalna konsekwencja współżycia). Przyjemność seksualna przeżywana we właściwym kontekście (kochające się małżeństwo otwarte na dzieci) buduje osoby i ich więź. Przyczynia się do pogłębienia integracji wewnętrznej, wzrostu wolności do wyboru dobra i odrzucania zła i tym samym szczęścia człowieka (i jego świętości).

Niestety, nieświadomość ludzi co do szkodliwości samogwałtu powoduje, że wielu wchodzi w małżeństwo z nieuleczonym nałogiem i obciąża relację małżeńską ciężkim bagażem złych doświadczeń. Trudności we współżyciu (oczywiste w takiej sytuacji) przypisuje się powszechnie „niedopasowaniu” (bardzo wygodny worek, w którym pomieści się wszystko) i... powstaje nierzadko pomysł rozwodu. Taka jest geneza wielu tragedii ludzkich, małżeńskich, społecznych. ■



W CZERWCU

CIĄG DALSZY



# Męskość

zadania mężczyzny we współczesnym świecie

Część I

■ **Ks. Marek Dziewiecki**, doktor psychologii, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, dyrektor telefonu zaufania diecezji radomskiej, rekolekjonista, autor ponad siedemdziesięciu książek z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień

**Pierwszym zadaniem mężczyzny jest trafne rozpoznanie własnej natury, czyli odkrycie tego, kim jest.**

Zadania, jakie stoją przed mężczyznami i kobietami, najlepiej i najbardziej precyzyjnie opisuje i wyznacza sam Stwórca, gdyż On nas najlepiej zna i we wszystkim rozumie. Celem niniejszej analizy jest prezentacja zadań, jakie w Księdze Rodzaju Bóg postawił Adamowi – pierwszemu mężczyźnie. Zadania te pozostają najważniejsze i aktualne w każdej epoce, a zatem również we współczesnym świecie.

**Mężczyzna podobny do Boga**

Pierwszym zadaniem mężczyzny jest trafne rozpoznanie własnej natury, czyli odkrycie tego, kim jest. To specyficzne zadanie ludzi, gdyż – w odróżnieniu od zwierząt – potrafimy myśleć i jesteśmy obdarzeni świadomością własnego istnienia. Mężczyzna, który nie odkrywa prawdy o tym, kim jest, nie będzie w stanie odkryć prawdy o sensie własnego istnienia. W konsekwencji skaże samego

siebie na kierowanie się ciałem, popędami czy emocjami, czyli na podporządkowanie się tym sferom człowieczeństwa, które odkrywamy we wczesnych fazach rozwoju i które – w odróżnieniu od sfery moralnej, duchowej, religijnej czy społecznej – głośno upominają się o swoje potrzeby. Stwórca pomaga nam rozumieć naszą własną tajemnicę. Wyjaśnia, że stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo: „A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam»” (Rdz 1, 26). Mężczyzna nie wypełni w dojrzały i odpowiedzialny sposób żadnego ze swoich zadań dopóty, dopóki nie będzie wiedział, kim jest i jaka jest jego natura.

Odkrycie prawdy o sobie to pierwsze zadanie każdego mężczyzny. Wbrew pozorom nie jest to zadanie łatwe. Wielu współczesnych mężczyzn ma poważne problemy z poznaniem własnej natury i ze zrozumieniem własnej tożsamości. Przeszkodą jest wyjątkowość człowieka w stosunku do innych istot żyjących, a także niedoskonałość i ograniczoność ludzkiego poznania. Największym zagrożeniem jest popadanie w skrajne interpretacje natury człowieka. Skrajność pierwsza to przekonanie – typowe dla sporej części współczesnych mężczyzn i zwykle nie deklarowane wprost – że nie istnieje jakościowa różnica między człowiekiem a zwierzętami. W poznawaniu własnej natury mężczyźni, którzy popadają w tę skrajność, dostrzegają w sobie głównie to, co cielesne, instynktowne, popędowe, uwarunkowane prawami przyrody. Coraz więcej współczesnych mężczyzn wierzy w to, że są oni zwierzętami, tyle tylko, że znajdują się na nieco wyższym poziomie ewolucji niż inne zwierzęta. Tacy mężczyźni wierzą w to, że nasza wolność jest jedynie pozorna i że muszą oni podporządkować się ciału czy emocjom. Twierdzą, że nie są w stanie zapanować nad instynktami czy popędami, a zwłaszcza nad popędem seksualnym. Uważają, że w tej dziedzinie nie powinny obowiązywać żadne normy moralne. W ich przekonaniu należy kierować się orientacją seksualną, a wierność małżeńska nie jest możliwa ani potrzebna.

Skrajność druga w patrzeniu na człowieka polega na przecenianiu własnych



możliwości. To właśnie stało się istotą grzechu pierworodnego, czyli pierwszej ideologii, jaką wymyślił człowiek. W Księdze Rodzaju czytamy: „A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: «Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?». Niewiasta odpowiedziała wężowi: «Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli». Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło». Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł” (Rdz 3, 1-6). Ten obrazowy opis biblijny wyjaśnia nam, że już pierwsi ludzie wymyślili ideologię, którą w naszych czasach uznaje się za szczyt racjonalizmu i postępu. Uwierzyli mianowicie w to, że bez pomocy Boga „zerwą” owoc z drzewa dobra i zła, czyli że bez pomocy Boga trafnie ustalą, co jest dobre, a co złe i że oni sami staną się równi Bogu. Historia ludzkości potwierdza, że konsekwencją tej najbardziej archaicznej ideologii jest uznawanie zła za dobro i stawianie człowieka w miejsce Boga. Mężczyźni są bardziej niż kobiety podatni na bezkrytyczne przyjmowanie tego typu fikcji o tym, że człowiek dorównuje swemu Stwórcy.

### Bez pomocy Boga?

Jeszcze innym zagrożeniem jest próba łączenia obydwu powyższych fikcyjnych, skrajnych spojrzeń na człowieka. Są tacy mężczyźni, którzy twierdzą, że w sferze cielesnej nie różnią się istotnie od zwierząt, ale w sferze myślenia i decydowania traktują samych siebie tak, jakby byli nieomylnym Bogiem. W konsekwencji twierdzą, że w sferze cielesnej muszą czynić to, co „każą”

im instynkty i popędy, ale w pozostałych dziedzinach życia mają oni prawo kierować się „własną” prawdą, bo – według nich – oni sami najlepiej wiedzą, co jest dla nich dobre, a co złe. W szczególności wierzą w to, że we wszystkim poradzą sobie bez pomocy Boga. W rzeczywistości bez pomocy Boga zaczynają mieszać dobro ze złem i czynić zło zamiast dobra. Wcześniej czy później zaczynają chować się przed Bogiem jak biblijny Adam.

W obliczu ucieczki człowieka od prawdy o sobie, pierwszym zadaniem, jakie Księga Rodzaju stawia przed każdym mężczyzną i w każdej epoce, jest odkrycie i uznanie prawdy o sobie. Oznacza to uznanie przez danego mężczyznę faktu, iż nie jest on ani zwierzęciem, ani Bogiem. Nie jest też pół zwierzęciem i pół „bogiem”, czyli nie jest zwierzę-bożkiem. Jest natomiast kimś podobnym do Boga, czyli kimś, kto radykalnie różni się od zwierząt, gdyż potrafi myśleć, decydować i kochać. Jednocześnie jest kimś niedoskonałym i omylnym, kto potrzebuje pomocy, by w błogosławiony sposób kierować samym sobą i otaczającą go rzeczywistością.

### Mężczyzna – panujący nad stworzeniem i samym sobą

Drugim zadaniem mężczyzny jest poznanie stworzonej przez Boga rzeczywistości materialnej. Zadanie to Biblia opisuje w następujący sposób: „Ulepiwszy z gliny wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę «istota żywa». I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny” (Rdz 2, 19-20). Ta obrazowa scena z Księgi Rodzaju pokazuje, że mężczyzna jest w stanie poznawać i nazywać istoty żywe oraz rozumie, iż żadna z tych istot nie jest podobna do człowieka.

Zadaniem mężczyzny jest nie tylko poznawać i klasyfikować istoty żywe, lecz także przekształcać rzeczywistość według

własnych potrzeb i planów: „Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!” (Rdz 1, 26). Zadaniem mężczyzny jest nie tylko panowanie nad ziemią w wymiarach własnego podwórka i własnej sfery prywatności, lecz także troska o dobro wspólne, czyli zaangażowanie w życie społeczne i polityczne. Dojrzały mężczyzna nie dopuści do tego, by władzę nad nim i nad jego bliskimi objęli tacy mężczyźni, którzy są prymitywni, przewrotni, skorumpowani czy którzy udają kobietę.

Dojrzały mężczyzna zdaje sobie sprawę z tego, że jego panowanie nad otaczającą go rzeczywistością staje się możliwe dopiero wtedy, gdy nauczy się on panować nad samym sobą, czyli wtedy, gdy staje się on panem siebie, a nie niewolnikiem ciała, popędów, emocji czy nacisków społecznych. Największym zagrożeniem dla samego siebie i dla innych ludzi jest mężczyzna, który zdobył wielką władzę w polityce, gospodarce czy mediach, a nie ma władzy nad samym sobą. Przykładem jest jakieś mocarstwo, którego prezydent okazuje się alkoholikiem czy erotomanem. Taki mężczyzna aspiruje do tego, by panować nad światem, a nie jest w stanie panować nad samym sobą. Niezwykle ważnym zadaniem współczesnych mężczyzn jest czuwanie nad własną wolnością, by nie popaść w nałogi czy uzależnienia, czyby nie zakochać się we własnym śmiertelnym wrogu. Niemniej ważnym zadaniem mężczyzny jest czuwanie, by nie popaść w szpony coraz to nowych ideologii, których wspólną cechą jest to, że niszczą one człowieka i zatrują jego więzi. Tylko ten mężczyzna, który panuje nad sobą i realistycznie postrzega rzeczywistość, jest w stanie odpowiedzialnie kierować własnym życiem i podejmować zobowiązania, aż do śmierci – w życiu osobistym, w małżeństwie czy kapłaństwie, w pracy zawodowej, w kręgu przyjaciół, w środowisku lokalnym, w ojczyźnie, w skali świata. ■

# Czy mówienie dzień dobry jest passe?

Do pedagoga szkolnego przychodzą nauczyciele, rodzice i młodzież, a także przedstawiciele różnych instytucji. Obserwując od wielu lat te grupy, daje się zauważyć, iż coraz częściej należy przypominać młodym ludziom, że wchodząc do gabinetu, należy powiedzieć dzień dobry.



■ **Bożena Paruch**  
pedagog szkolny i doradca  
zawodowy w gimnazjum

**N**a ogół powodem zapomnienia nie jest stres, jaki może towarzyszyć w niektórych sytuacjach młodemu człowiekowi. Przypomnieć uczniowi nie jest trudno, ale bywa, że dorośli wchodzący do pomieszczenia również nie pamiętają o przywitaniu się z osobami znajdującymi się wewnątrz, na ogół nie reagujemy, tylko witamy się z nimi pierwi. Czy mówienie dzień dobry wyszło z mody?

Dzieci od najmłodszych lat uczą się języków obcych. Dzień dobry to jedno z pierwszych słów, które poznają i mówią maluchy. Jest ono używane we wszystkich krajach. Kontakt z innym człowiekiem jest nieunikniony. Spotykamy się z ludźmi na klatce schodowej, w windzie, w sklepie, na ulicy, w urzędzie, w pracy, a także podczas górskich wędrówek. W mniejszej lub większej ilości – gdziekolwiek się poruszamy – spotykamy się z ludźmi. Wszystkim napotkanym osobom możemy powiedzieć dzień dobry, uśmiechnąć się do nich.

Uprzejmość w stosunku do innych jest ważna w codziennym funkcjonowaniu, świadczy o naszym dobrym wychowaniu. W ten sposób okazujemy również szacunek i sympatię innym osobom.

Nawyk mówienia dzień dobry jest czymś pozytywnym, daje poczucie wspólnoty. Wypowiedzenie tych dwóch słów nic nie kosztuje, jak mówił Forrest Gump „od mówienia dzień dobry jeszcze nikt nie zbankrutował”, a wiele można zyskać. Uśmiech, wypowiedzenie dzień dobry stwarza warunki do rozpoczęcia pozytywnej komunikacji, a dobrych, miłych słów nigdy za wiele. Tak bardzo brakuje ich starszym osobom, zwłaszcza tym mieszkającym samotnie.

Jeszcze niedawno mówienie dzień dobry było normą, nikt nie zastanawiał się, czy to pozdrowienie jest potrzebne czy nie. W dzisiejszych czasach ogromne zdziwienie budzi nie tylko fakt zaniku mówienia dzień dobry. Większe zdumienie wywo-

łuje to, że niektóre osoby nie odpowiadają albo potrafią powiedzieć – przecież ja pani/pana nie znam. Inni twierdzą, że nie będą mówić dzień dobry osobom, których nie lubią. Czy słusznie? Oczywiście, że nie. Człowieka nie trzeba znać, żeby go pozdrowić, a należy bliżej poznać, aby dostrzec jego talenty, wartości, dobroć. Nie możemy oceniać po zewnętrznych objawach, że jest milczkiem, gburem – nie wiemy, z jakiego powodu, co go gnębi lub jaki smutek go dotyka.

Dotychczas to dzieci i młodzież mówiły dzień dobry dorosłym i starszym. Dzisiaj bardzo często nauczyciele nawet w szkołach nie są zauważani przez młodzież, a gdy to oni pierwsi powiedzą dzień dobry, nie widzą zażenowania na twarzach młodych ludzi. Może się zdarzyć, że ktoś nie odpowiada, bo nie zauważy czy też nie usłyszy z powodu słuchawek w uszach, niestety można też zaobserwować, że dla coraz większej ilości osób to słowo nie ma znaczenia i zwyczajnie

nie zależy im na tego rodzaju grzeczności. A to najprostsze powitanie świadczy nie tylko o tym, że dostrzegam drugiego człowieka, to również pokazuje, że go szanuję i jestem częścią pewnej spo-

Człowieka nie trzeba znać, żeby go pozdrowić, a należy bliżej poznać, aby dostrzec jego talenty, wartości, dobroć.

łeczności.

To, że się nawzajem pozdrawiamy daje również poczucie bezpieczeństwa. Pokazujemy, że nie jesteśmy anonimowi, to może być również sygnał otwarcia się na sąsiada, drugiego człowieka, który w razie potrzeby zwróci się do nas o pomoc. Słowa dzień dobry i cześć wspaniale jest wypowiedzieć i usłyszeć w górach podczas wędrówki. Nigdy nie zrezygnują z nich prawdziwi piechurzy. One umilają wędrówanie, zachęcają do rozmowy czy w razie potrzeby zapytania o drogę.

Uczmy więc dzieci i młodzież tych pięknych słów i pokazujmy sens ich używania, nie rezygnujmy nawet wówczas, gdy próbują nam powiedzieć, że dzisiejszy dzień wcale nie będzie dobry. ■

**Napisz**

o problemie  
swojego dziecka:

redakcja@donbosco.pl



# Serce rozrabiaki

**W stawianiu wymagań urwisom nie możemy zapomnieć, by były one dla nich realne i możliwe do osiągnięcia.**

Od samego początku edukacji w szkole miałem problem z dobrą oceną z zachowania. Należałem do grupy energicznych i żywiołowych chłopców, którym ciężko utrzymać na wodzy ruchliwość. Na szczęście obok negatywnych uwag pojawiało się co najmniej tyle samo pochwał za aktywność, występy artystyczne, reprezentowanie szkoły w zawodach sportowych czy konkursach. Mimo to, ocena końcowa była przeciętna i nie mobilizowała do wysiłku. Czułem, że choćbym nie wiem, jak się starał, to nie dam rady być wzorowym uczniem. Oceny z przedmiotów miałem bardzo dobre, to jednak jako pierwsza na świadectwie widniała ta poprawna z zachowania. Dopiero później, wchodząc w formację ministrancką i oratoryjną, nauczyłem się, że energię, którą mam, mogę dobrze wykorzystać. Może dzięki temu jestem dziś salezjaninem.

Organizując przez kilkanaście lat półkolonie dla dzieci, wprowadziliśmy z wychowawcami system nagród. Mali uczestnicy dostawali dwa rodzaje karteczek: białe i kolorowe. Białe można było zdobyć za bystre odpowiedzi, wygrane zawody, aktywność. Kolorowe zaś za dobre zachowanie i pracę nad sobą. Jedna kolorowa karteczka miała wartość dziesięciu białych. Za zdobycie kolorowej lub dziesięciu białych dziecko otrzymywało na forum półkolonijnej wspólnoty batona. Był to moment, na który wszystkie dzieci czekały, bo w ten sposób były wyróżniane i doceniano ich pracę. Dla wielu z nich otrzymanie kolorowej karteczki nie było niczym trudnym. Z natury swej spokojne, grzeczne, ciche i dobrze wychowane dzieci nie sprawiały trudności. Więcej problemów mieli ci ruchliwi, energiczni, którzy, o ile zbierali dość dużo białych, to na tę najważniejszą nagrodę musieli się sporo napracować. Widać było, że wielu próbuje i z dnia na dzień robią małe, ale widoczne postępy. Niektórzy potrzebowali tygodnia albo nawet dwóch, żeby zapracować na taką pochwałę. Warto było towarzyszyć ich wielkim staraniom oraz samemu czuć, by ich uczciwie ocenić. I nagrodzić nie tylko efekt końcowy, ale i wysiłki,

Ci najbardziej rozrabiający i dający w kość mieli często największe serce do pracy, pomocy i służenia innym. W przyszłości wyrastali z nich świetni animatorzy, rodzice, salezjanie.

wszelkie próby oraz podjęte wyzwania. Sukcesem było doprowadzić ich do tego momentu, by uwierzyli w swoje możliwości, że nagroda za dobre zachowanie, choć wymagająca, to jednak jest możliwa i warto o nią powalczyć. Zauważyłem też, że ci najbardziej rozrabiający i dający w kość mieli często największe serce do pracy, pomocy i służenia innym. W przyszłości wyrastali z nich świetni animatorzy, rodzice, salezjanie.

Jan Bosko był w dzieciństwie niezwykle żywoty, tryskający energią i siłą. Miał charakterek, jak zwykle się mówić, czego przykładem były konflikty z bratem Antonim. Jego energia i siła uwidoczniły się również w gimnazjum, gdy broniąc przyjaciela przed dotkliwymi uszczypliwościami rówieśników, siłą porozrzucił ich po kątach. Później sam przestraszył się tego, co zrobił. Wiedział, że jeśli chce być księdzem, to musi nad swą porywczą naturą pracować. Lata szkolne, seminaryjne i początki kapłaństwa w konwiktie to okres wytężonej pracy nad sobą. Janek dochodził do skrajnych postanowień, w których odrzucał większość naturalnych talentów, jak np. grę na skrzypcach, by te nie pchały do pychy i nie oddalały od Boga. Później zrozumiał, że nie tędy droga. Nauczył się właściwie rozwijać naturalne zdolności, a swą wrodzoną aktywność ukierunkował, by służyła Bogu i ludziom. I tego uczył swych podopiecznych: róbcie wszystko, co chcecie, bylebyście nie grzeszyli.

W stawianiu wymagań urwisom nie możemy zapomnieć, by były one dla nich realne i możliwe do osiągnięcia. Zadaniem rodziców, wychowawców, animatorów jest towarzyszenie, zachęcanie, motywowanie, wskazywanie właściwych postaw, cierpliwe upominanie, dawanie kolejnej szansy, wspomaganie i dostrzeżenie drobnych postępów. Bo czasem za nieopanowaną ruchliwością i etykietą rozrabiaki kryje się wielkie serce. Jeśli uda się trafić do takiego urwisa i pomóc mu uwierzyć, że może nad sobą panować, a energiczność właściwie spożytkować, to mamy szansę wychować bardzo wartościowego człowieka. ■



■ **Ks. Piotr Lorek**  
salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik Oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu



# Istotny margines

Młodzież szczególnie zagrożona, także ta, która przewinęła się przez więzienie, leżała ks. Bosko na sercu nie tylko u początków jego działalności.



■ **Ks. Marek Chmielewski**  
salezjanin, dr teologii duchowości

**K**iedy przed kilkoma dniami układałem książki w naszej domowej bibliotece, wpadła mi w rękę książka o salezjanach w Arese. Kilkanaście czarno-białych fotografii przeniosło mnie do niezwykłego miejsca w pobliżu Mediolanu, gdzie salezianie przybyli w 1955 r. na zaproszenie kard. G.B. Moniniego (późniejszego papieża Pawła VI) i zdołali przemienić więzienie dla młodocianych w miejsce wychowania. Wszystko dlatego, że, jak zwykło się żartować, „zmienili klucze”. Ks. Francesco della Torre, pierwszy dyrektor dzieła, podczas pierwszego apelu miał poprosić, aby podszedł do niego najmłodszy wychowanek. Na oczach wszystkich wręczył mu klucz do bramy więzienia. Chłopiec bez namysłu wrzucił go do studzienki kanalizacyjnej. Tamten klucz został zastąpiony innym. Jak mówią salezianie: „Kluczem sukcesu wychowawczego Arese jest nieustanne, pełne ojcostwa i braterstwa przebywanie salezjanów z wychowanekami”.

Przypadkowe spotkanie z Arese i jego historią uświadomiło mi, że w rozważaniach o systemie wychowawczym ks. Bosko, jakie od pewnego czasu prowadzę na łamach „Don Bosco”, pominąłem pewien ciekawy wątek. Sporo miejsca poświęciłem charakterystyce wychowanków ks. Bosko i temu, jak konieczność odpowiedzi na potrzeby młodzieży wpłynęła na to, że jego propozycje wychowawcze miały przede wszystkim charakter prewencyjny, zapobiegawczy. A przecież nie można zapominać, że młodzież szczególnie zagrożona, także ta, która przewinęła się przez więzienie, leżała ks. Bosko na sercu nie tylko u początków jego działalności. Właściwie przez całe życie na marginesie jego zaangażowania prewencyjnego obecna była troska o młodzież szczególnej potrzeby. Gdy piszę margines, to myślę o stosunkowo niewielkiej liczbie dzieł i inicjatyw o charakterze resocjalizacyjnym podjętych przez ks. Bosko. Niewielkiej w stosunku do liczby dzieł o charakterze prewencyjnym. Marginalna nie była natomiast miłość, z jaką ks. Bosko otwierał się na taką młodzież i z jaką podejmował inicja-

tywy zmierzające do udzielenia jej pomocy. Warto nieco bliżej przyjrzeć się temu marginesowi.

Osobistego doświadczenia pracy z młodzieżą zagrożoną ks. Bosko nabył podczas studiów w Konwikcie Kościelnym w Turynie (1841-1844). Dzięki ks. J. Cafasso duszpasterzował w więzieniach i na ulicach. Ten rodzaj jego zaangażowania wygaśnie ok. roku 1855, kiedy zostaną powierzone mu trzy oratoria turyńskie. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że to właśnie w tym okresie (1855) ks. Bosko, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych U. Rattazzim, zorganizował wycieczkę młodych więźniów w zakładu „Generala”. Legenda mówi, że chłopcy wyszli tylko z ks. Bosko, bez strażników i wieczorem wszyscy powrócili za mury. Przez wiele lat ks. Bosko, jako członek królewskiego towarzystwa opieki nad byłymi młodocianymi więźniami, przyjmował takich właśnie chłopców do oratorium, zwłaszcza do prowadzonego przez siebie młodzieżowego hospicjum. Ks. Bosko przyjmował też takich chłopców do swoich szkół. Zakładał, że obok wychowanków zdolnych i dobrych, obok dużej grupy przeciętnych można lokować 6-7 proc. chłopców stanowiących zagrożenie. Zdolni, wg niego, zdobędą szczyty, przeciętni nauczą się zawodu, pracy i życia, zagrożeni powinni poznać smak pracy. Sukcesem jest to, że nie stają się gorsi. Z czasem wielu z nich zaczyna zwyczajne uczciwe życie. Odzywają się w nich wartości, jakie poznali w oratorium. Kilkakrotnie ks. Bosko proponowano przejście lub utworzenie zakładu resocjalizacyjnego. W 1871 pojawiła się propozycja otwarcia takiego dzieła w części Valdocco. W 1868 r. proponowano takie dzieło w Rzymie, a w 1886 w Madrycie. Żadne z nich nie zostało zrealizowane. W ten sam nurt wpisuje się współpraca ks. Bosko z ministrami tF. Crispim i G. Zanardellim, zmierzająca do wprowadzenia elementów wychowania prewencyjnego do systemu ówczesnego więziennictwa (1877-1878).

Tu się zatrzymam. Na marginesie nie ma zbyt dużo miejsca. ■



# Tajemnica pełna światła

Maryja – wychowawczyni Jezusa, powierzając dzieciom w Fatimie trzy tajemnice, przyszła nas prosić o nawrócenie, pokutę i modlitwę. Dziś pyta nadal: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znosić wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesałać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany, i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?”

Przesłanie Maryi streszcza ewangelijna prawda, że Bóg szuka każdego człowieka, czeka na jego powroty, pragnie go ocalić i zbawić. Maryjne procesje z zapalonymi świecami, które rozjaśniają mroki wielu miejsc na całym świecie, są wymownym znakiem, że chcemy dać odpowiedź na wezwanie Fatimskiej Pani.

Jedną z odpowiedzi jest szerzące się nabożeństwo pierwszych sobót, które zobowiązuje, by przez pięć kolejnych miesięcy przystąpić do spowiedzi, a w pierwszą sobotę przyjąć komunię św., odmówić jedną część różańca i przez 15 minut towarzyszyć Matce Bożej, rozmyślając o jednej z tajemnic, w intencji zadośćuczynienia za zniewagi i bluźnierstwa przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi. Z tą praktyką pobożną wiąże się wielka obietnica Maryi, że będzie obecna w godzinie śmierci, wraz ze wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia. Potrzebę takiego nabożeństwa poparł sam Pan Jezus. Objawiając się Łucji w 1930 r., pośród powodów podjęcia zadośćuczynienia, wymienił: bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu, Dziewictwu, Boskiemu Macierzyństwu, profanacje maryjnych wizerunków oraz starania ludzi, którzy usiłują wpajać w serca dzieci obojętność, pogardę, a nawet odrazę wobec Niepokalanej Matki.

Nie możemy pozostać obojętni wobec przesłania Fatimskiej Pani, która wyraźną, matczyną troską otacza młode pokolenie. Zbyt wielka i cenna tajemnica kryje się bowiem w fatimskim wezwaniu, przekazanym dzieciom: odmawiajcie różaniec.

Nie chodzi tu tylko o pokój dla świata. Modlitwa różańcowa upodabnia nas do Chrystusa, a przecież taki sam cel ma wychowanie chrześcijańskie. W tej modlitwie – mówiąc językiem dokumentów Kościoła: Maryja – Matka w porządku łaski, wychodzi naprzeciw człowiekowi, wprowadza go w zasięg mesjańskiej misji i zbawczej mocy Chrystusa.

Staje pomiędzy swym Synem a ludźmi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpienia. Pośredniczy, nie jako obca, lecz ze stanowiska matki, świadoma, że jako Matka może – lub nawet więcej: ma prawo – powiedzieć Synowi o potrzebach ludzi.

Na swój sposób potwierdzą to rodziny, które pokochały Maryję i Jej Różaniec – tacy, potocznie nazywani maryjniacy, którzy pokój domowego ogniska budują w Jej obecności.

Monotonne „Zdrowaś Maryjo...” jest dla nich jak szum powracających fal, spośród których wyłania się światło największych tajemnic. Różaniec to trwanie w bezpośredniej, żywej relacji z Jezusem i z Maryją. Wpatrywanie się w wydarzenia z Ich życia i przenoszenie ich w naszą codzienność.

Oto, o czym zdają się szumieć różańcowe paciorki w kolejnych „Ave...”:

– „Bóg istnieje, ja Go spotkałem!” (A. Frosard). Aby przeżyć spotkanie z Nim, z prawdziwą Miłością, trzeba wciąż wyruszać na drogi przemiany własnego życia w coś, co jest poza nami.

– Wędrowanie to ma swój rytm: rytm kroków, rytm spotkań i rozmów. Rytm tego, co można wypowiedzieć i tego, co ukryte.

– Ważna jest pokora, która daje pierwszeństwo temu, co trudne do wypowiedzenia i wraz z innymi pochyla głowę w modlitwie.

– Jedyny most pomiędzy nami a bliźnim biegnie drogą Boga. Tylko respektując ten fakt, potrafimy sobie nawzajem towarzyszyć.

– Przed Bogiem i Maryją staje się zawsze w prawdzie – bez żadnej maski. Modlitwa sprawia, że mając pewność przebaczenia, odważamy się mówić o tym, co naprawdę nosimy w głębi naszych serc.

Nauczmy dzieci różańca. Takiego, który rozjaśni ich życie, przemieni, nauczy wytrwałości w cierpieniu, da moc budzenia miłości. ■



■ **S. Bernadetta Rusin CMW**

dr teologii duchowości, katechetka w SP nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie i w przedszkolu we Włodowicach



Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**  
dziennikarz, publicysta, animator kultury  
niezależnej, poeta lingwistyczny

## Biała magia jest działaniem wbrew Bogu

**Pochodzę spod Białegostoku, na wsiach można czasami spotkać się z legendą szeptuch. Czasami moja mama proponowała jakieś takie szeptane zabiegi, gdy moje dziewczynki chorowały. Ja, kierując się jakimś przeczuciem, niechęcią, odmawiałam. Czy słusznie?**

*Ewelina P.*

**P**ani intuicja była słuszna. Na terenach Polski istnieją dwie tradycje czarostwa wiejskiego. Zanikająca, na terenach zachodnich, specjalizująca się w spalaniu lnu „na choroby”, oraz w miarę żywa na wschodzie. Szeptuchy często przyznają się do prawosławia, jednak ich wiara jest synkretyczna i nieortodoksyjna.

Szeptuchy posługują się realną magią. Ich moc jest mocą złego ducha. I niech nikogo nie zwiedzie, iż posługują się białą magią. Oczywiście jest ona mniej szkodliwa od czarnej magii, intencje często są dobre, ale moc, którą dzieją się rzeczy nadzwyczajne, pochodzi od złego ducha. W warstwie istotnej również biała magia jest działaniem wbrew Bogu.

Taka historia związana z szeptuchą miała miejsce na Ukrainie. Kapłan, który został wysłany na misje, po pewnym czasie wszedł w drogę miejscowej

„babce”. Ta go przeklęła, stracił władzę w nogach. Lekarze nie potrafili zdiagnozować choroby. Nie było żadnego

Wszystko, co wiem na temat czarostwa wiejskiego, szeptuch, wiem, „mądrych babek”, mówi jasno: mamy tu do czynienia z duchowością demoniczną.

biologicznego, medycznego powodu, a kapłan nie mógł chodzić. Wrócił do Polski. Jego przełożeni nie potrafili zrozumieć tej sytuacji. Był to bowiem świątobliwy zakonnik. Jakim cudem jakaś wiejska wiedźma miałyby być silniejsza od Jezusa, z którym kapłan miał silną relację. Po kilku godzinach

rozmowy okazało się, że zakonnik pochodził z miejscowości, w której mieszkała szeptucha. Wszyscy w okolicy bali się jej. Okazało się, że lęk przed szeptuchą był w sercu kapłana głęboko, głębiej od relacji z Bogiem. W ten lęk uderzył urok. Stąd kłopoty somatyczne. Po wyrzeczeniu się tego lęku, tej relacji opartej na strachu, zakonnik odzyskał władzę w nogach.

Jeszcze dziesięć lat temu lekceważyłem czarostwo wiejskie. Wydawało mi się jakimś rodzajem śmiesznych, niepoważnych wierzeń. Jednak kilka historii, które poznałem, zmieniło moje zdanie. U jednej z tarocistek wizyta u szeptuchy z przelewaniem jajka nad głową była inicjacją w wróżbiarstwo. U kolejnej osoby odczynianie uroków nad zachłystującym się, przewlekłym płaczącym dzieckiem otworzyło historię, która zakończyła się modlitwą o uwolnienie.

W serialu „Ranczo” postać szeptuchy przedstawiona jest z nadmierną sympatią. Buduje to nieprawdziwy obraz czarostwa wiejskiego. Szkoda, że jedyny portret szeptuchy we współczesnej polskiej popkulturze jest fałszywy. Mogą być osoby, które dadzą się nabrać. A koszty są niestety duże. ■





■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz  
i działacz katolicki, redaktor naczelny  
Telewizji Republika

## Dzieci potrzebują rodziców. Także w XXI wieku

**Dzieci, których rodzice pozostają w związku małżeńskim, o wiele rzadziej obserwują rozpad związku swoich rodziców. Matżeństwo zapewnia bowiem stabilność relacji między kobietami a mężczyznami.**

**T**o zdanie, wbrew temu, co może się niektórym wydawać, nie jest opinią katotalibów czy religijnych fundamentalistów, ale amerykańskich badaczy, którzy przeprowadzili szeroko zakrojone badania i doszli do takich właśnie wniosków. W. Bradford Wilcox i Laurie DeRose z raczej liberalnie nastawionego Brookings Institution stwierdzili, że „dzieci, które urodziły się w wolnych związkach, dwukrotnie częściej widzą rozstanie swoich rodziców, niż te, które urodziły się w małżeństwach”.

Opinia, że konkubinaty oferują stabilne miejsce do wychowania dzieci jest nieprawdziwa. „Analizując dane z szesnastu krajów europejskich, odkryliśmy, że dzieci urodzone w konkubinatach widzą, zanim skończą dwanaście lat, rozpad związku swoich rodziców o 90 procent częściej niż te urodzone w małżeństwie” – podkreślają. Badacze kładą nacisk na to, że małżeństwo – i co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości – sprawia, że związek staje się o wiele bardziej stabilny, a to przynosi ogromne

korzyści wychowywanym w nim dzieciom. „Nawet w zsekularyzowanych społecznościach Zachodu instytucja małżeństwa związana jest ze stabilnością, która przynosi

Wiek, data w kalendarzu nie zmieniają oceny moralnej pewnych działań ani tym bardziej wyników badań, które pokazują, jak bardzo niszczy dzieci rozwód rodziców.

korzyści dzieciom” – napisali Wilcox i DeRose. Nie było dla nich jasne, skąd bierze się to, że „papierek” tak utrwała związek. Ich zdaniem wynika to z powiązania rytuałów, norm i wierności, które kojarzone są z małżeństwem.

Te dość oczywiste stwierdzenia, gdy zamieściłem je na Facebooku (jasno pod-

kreślając, że jest to opinia amerykańskich badaczy), ściągnęły na mnie, jak zwykle w takich sytuacjach, lawinę hejtu. I nie byłoby się czym zajmować, gdyby nie pewien, zawsze mnie rozbawiający, argument. Kolejni internetowi obrońcy konkubinatów przekonywali mnie, że nie wolno pisać, że małżeństwo jest korzystne dla dzieci, bo przecież nie żyjemy w średniowieczu... Problem polega tylko na tym, że wiek, data w kalendarzu nie zmieniają oceny moralnej pewnych działań ani tym bardziej wyników badań, które pokazują, jak bardzo niszczy dzieci rozwód rodziców, jak mocno wpływa na całe ich życie, czy jak bardzo nietrawne są konkubinaty (co zresztą także mocno szkodzi dzieciom w nich poczętym). One po prostu są. A to, czy jest wiek XX, XXI, XVIII czy jakikolwiek inny nie ma w argumentacji najmniejszego znaczenia.

Jeśli uznać, że jest inaczej, to trzeba przyjąć, że każda epoka ma swoją moralność, a nauka różni się w zależności od tego, w jakim okresie żyjemy. Tyle że w takiej sytuacji trzeba przyjąć, że w wieku XIX, gdy Darwin i jego rozmaici naśladowcy zaczęli stosować darwinizm do usprawiedliwiania kolonizacji, czymś całkowicie moralnym było okrutne mordowanie Afrykańczyków czy Aborygenów, a także oddzielanie dzieci od rodzin, by je przymusowo zeuropeizować. A wiek wcześniej usprawiedliwione było niewolnictwo, o masowym mordowaniu Wandeczyków w imię rewolucji nie wspominając, bo przecież „mieliśmy wówczas wiek XVIII”.

Jeśli się z tym nie zgadzamy, jeśli uznajemy, że w wieku XVIII nie wolno było handlować niewolnikami, a w XIX i XX likwidować całych narodów w imię darwinizmu społecznego, to nie widać powodów, by teraz przekonywać, że można robić rzeczy, które są szkodliwe dla innych. Jeśli chcecie mnie przekonać, że coś złego jest dobre, to błagam używajcie innych argumentów. Ten z daty w kalendarzu, która ma sugerować jakiś nieuchronny postęp (którego – wybaczenie, ale nie widać w życiu ludzi i ludzkości) jest tak słaby, że nawet trudno z nim polemizować. ■



### Rekolekcje z Poznańską Piątką

Rodzina Salezjańska w Polsce w 2017 roku chce dziękować Panu Bogu w sposób szczególny za świadectwo życia błogostawionych męczenników II wojny światowej, wyniesionych na ołtarze przez papieża Jana Pawła II w 1999 roku: Czesława Józwiaka, Edwarda Kaźmierskiego, Franciszka Kęsego, Edwarda Klinika, Jarogniewa Wojciechowskiego. Obchodzimy bowiem 75. rocznicę ich śmierci. Ci młodzi ludzie przed wojną aktywnie angażowali się w działalność oratorium salezjańskiego przy ul. Wronieckiej w Poznaniu, w którym realizowane było wychowawcze wyzwanie pozostawione przez świętego Jana Bosko, aby wychowywać młodych ludzi na dobrych chrześcijan i prawych obywateli. Chłopcy byli animatorami w oratorium, należeli do różnych grup formacyjnych, twórczo realizowali swoje młodzieńcze pasje. Po wybuchu II wojny światowej zaangażowali się w działalność Narodowej Organizacji Bojowej, organizacji wojskowej utworzonej 16 listopada 1939 roku w Poznaniu przez przedwojennych działaczy Stronnictwa Narodowego.

**Tematyka rozważań:**  
Dzień pierwszy: Razem z „Poznańską Piątką” swoje życie zawierzymy Maryi.  
Dzień drugi: Sakrament pojednania szansą na uzdrowienie naszych serc.  
Dzień trzeci: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13). Eucharystia to dar życia.

*Wydawnictwo Salezjańskie*

### Piątka (komiks)



Pięknie opowiedziana historia błogostawionych męczenników. Rysunki często uzupełniane są elementami fotografii, co najpierw wprowadza czytelnika w świat przedwojennego Poznania, pozwala odczuć klimat młodzieńczego świata marzeń, a później nadaje wyrazistości i swoistego urzeczywistnienia ostatnich chwil z życia oratorianów. Całość uzupełniona została postowiem traktującym o świętości we współczesnym świecie i słowami kierowanymi przez Piątkę do najbliższych w ostatnich chwilach przez śmiercią.

*Wydawnictwo Artur Piotrowski Films  
we współpracy z Zin Zin Press*

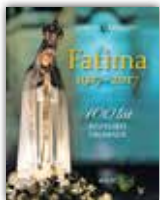
### Maryja. Matka Jezusa



Kard. Gianfranco Ravasi ukazuje nam postać Maryi z charakterystyczną dla siebie kompetencją i polotem wybitnego biblisty, komentując wybrane fragmenty Starego i Nowego Testamentu, wprowadzając czytelnika w tajemnicę dziewictwa oraz macierzyństwa Maryi. Autor pochyla się nad wszystkimi tekstami ewangelicznymi, w których ukazana jest Matka Jezusa – od Zwiastowania aż po Golgotę. W ostatniej części książki – co stanowi cenne dopełnienie tego wyjątkowego portretu Maryi – autor przywołuje obrazy Maryi obecne w pismach apokryficznych.

*Wydawnictwo Jedność*

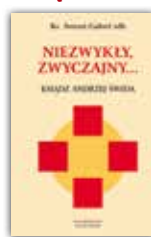
### Fatima 1917-2017. 100 lat historii objawień



Historia Fatimy rozpoczęła się 13 maja 1917 roku. Od tego momentu przestanie Maryi, przekazane nam za pośrednictwem Hiacynty, Franciszka i Łucji, rozbrzmiewa we wszystkich zakątkach świata. Album ten, przywołując epizody wybrane ze stu lat, które upłynęły od objawień, pokazuje oddziaływanie orędzia fatimskiego na ludzi całej ziemi. Tekst i dawne zdjęcia we wzruszający sposób przybliżają niezwykle wydarzenia, które stały się udziałem trojga pastuszków z Fatimy. Przypominają wszystko, co złożyło się na historię objawień.

*Wydawnictwo Jedność*

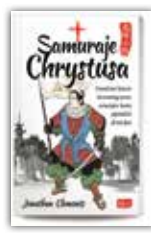
### Niezwykły, zwyczajny... Ksiądz Andrzej Świda



Książka o charakterze biograficznym ukazująca postać księdza Andrzeja Świdy, salezjanina. Do Zgromadzenia Salezjańskiego wstąpił jako student chemii i Instytutu Sztuk Pięknych. W zgromadzeniu powierzano mu ważne i odpowiedzialne funkcje: dyrektora (przełożonego) domu zakonnego, mistrza nowicjatu, prowincjała (inspektora). W okresie II wojny był kapelanem II Korpusu Polskiego (generała Andersa) podczas kampanii włoskiej. Ostatnie lata życia wypełnił żmudną pracą archiwariusza, salezjańskiego dokumentalisty i cenionego spowiednika. Zmarł w opinii świętości 19 lutego 1995 r. w Warszawie.

*Wydawnictwo Salezjańskie*

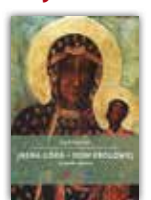
### Samuraje Chrystusa



Bycie samurajem to w Japonii najwyższy zaszczyt, połączone z powinnością poświęcenia całego życia swemu Panu. Ta książka to opowieść o heroizmie najwspanialszych z samurajów, którzy na swego Pana obrali Jezusa Chrystusa. Wydarzenia w Japonii, podczas tzw. powstania Shimabary; bunt podziemnej społeczności chrześcijańskiej z dotkniętego ubóstwem regionu przerodził się w holokaust chrześcijan - mężczyzn, kobiet i dzieci. Samuraje, którzy przystąpili do współwyznawców, ponieśli męczeńską śmierć, dając świadectwo wiary i najwyższego poświęcenia dla Chrystusa.

*Dom Wydawniczy Rafael*

### Jasna Góra – Dom Królowej. Czytanki majowe

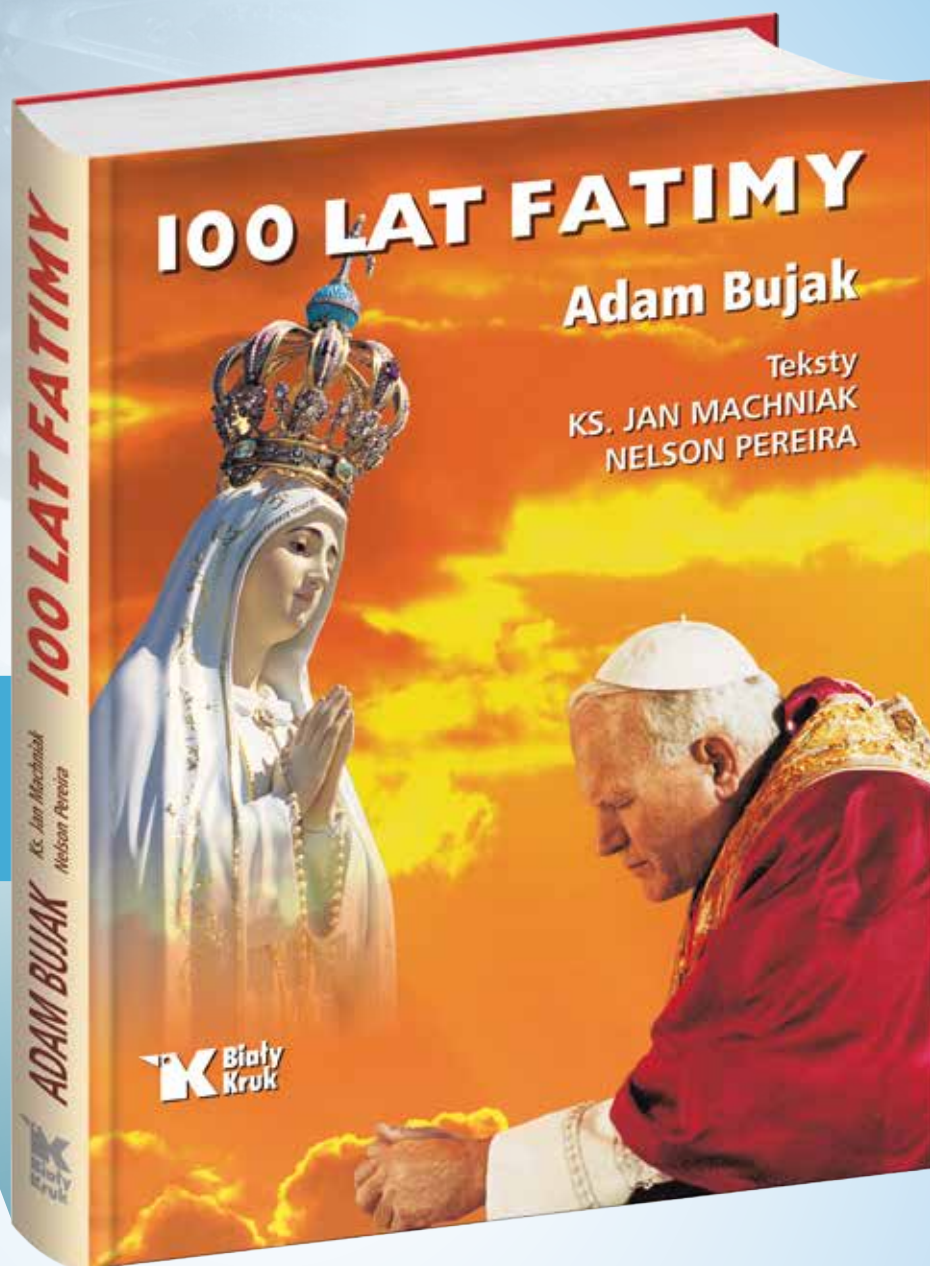


Czytanki majowe to zbiór 31 opowiadań przygotowanych z myślą o tegorocznych nabożeństwach majowych. Z okazji ustanowienia roku 2017 Rokiem 300-lecia Koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, proponujemy wybrane wydarzenia historyczne związane z Jasną Górą i znajdującym się tutaj od wieków, słynącym licznymi cudami, Obrazem Najświętszej Maryi Panny. Poruszające przykłady cudownej i pełnej chwały opieki Maryi oraz wiary i miłości do Niej pomogą obudzić serca czytelników i słuchaczy.

*Dom Wydawniczy Rafael*



# OD FATIMY DO KRZEPTÓWEK



CENA PROMOCYJNA

**35** zł/egz.  
(cena detal. 44 zł)

Fotografie: Adam Bujak

128 str.,  
format 20 x 26 cm,  
papier kredowy,  
oprawa twarda

## Książka albumowa, która słowem i obrazem

- opowiada o widzeniach trojga fatimskich Pastuszków, ukazując ich samych oraz ówczesne wydarzenia także na archiwalnych – stuletnich! – fotografiach,
  - oprowadza po „Świętej Ziemi Maryi”,
  - pokazuje związek fatimskiej tajemnicy z papieżami, szczególnie ze św. Janem Pawłem II,
  - opowiada o tym jak tajemnica powierzona Pastuszkom wstrząsnęła światem,
  - przypomina rolę Papieża Polaka jako największego świadka spełnienia obietnic fatimskich.
- Wzruszające i przenikające do głębi opowieści doskonale ilustrują fotografie Adama Bujaka, który pielgrzymował z aparatem fotograficznym po Fatimie i okolicach, a także towarzyszył św. Janowi Pawłowi II w jego spotkaniach z „Panią ubraną na biało” w fatimskim sanktuarium, na Watykanie i na Krzeptówkach.



Fot. ks. Jacek Zdziębowski, salesjanin

## KALENARIUM

**13 maja 1917** – trojgu dzieciom: Łucji Santos, Franciszkowi i Hiacyncie Marto, pasącym stado owiec w Cova da Iria, w parafii Fatima, objawiła się, według ich relacji, „Pani jaśniejsza niż słońce”, z różańcem w rękach. Prosiła ona pastuszków o modlitwy i obecność w tym miejscu przez 5 kolejnych miesięcy 13. dnia każdego miesiąca o tej samej porze.

**4 kwietnia 1919** – umiera Franciszek Marto.

28 kwietnia 1919 – rozpoczęto budowę Kaplicy Objawień.

**20 lutego 1920** – umiera Hiacynta Marto.

**3 maja 1922** – biskup diecezji Leiria wydał dekret o rozpoczęciu badań nad wydarzeniami fatimskimi.

**13 maja 1928** – rozpoczęto budowę kościoła Matki Boskiej Różańcowej.

**13 października 1930** – biskup diecezji Leiria w liście pasterskim „O Boskim Pochodzeniu” ogłosił wizję dzieci z Cova da Iria za godne wiary i zezwolił oficjalnie na kult Matki Boskiej z Fatimy.

**13 maja 1946** – legat papieski kardynał Masella ukoronował figurę Matki Boskiej Fatimskiej w Kaplicy Objawień.

**7 października 1953** – poświęcono kościół Matki Boskiej Różańcowej w Sanktuarium w Fatimie.

**12 listopada 1954** – papież Pius XII nadał kościołowi w sanktuarium tytuł bazyliki mniejszej.

**13 maja 1967** – do Fatimy w pięćdziesiątą rocznicę pierwszego objawienia Matki Boskiej przybył papież Paweł VI, aby prosić o pokój na świecie i jedność Kościoła.

**12/13 maja 1982** – do Fatimy przybył z pielgrzymką papież Jan Paweł II; była to pielgrzymka dziękczynna za uratowanie życia w zamachu dokonanym rok wcześniej na placu św. Piotra w Watykanie.

**12/13 maja 1991** – w 10. rocznicę zamachu na placu św. Piotra w Watykanie, papież Jan Paweł II po raz drugi przybył z pielgrzymką do Fatimy.

**13 lutego 2005** – zmarła siostra Łucja.

## Wspierając materialnie

# „Don Bosco”

## dowolną kwotą:

- ➔ pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- ➔ uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

## Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: [redakcja@donbosco.pl](mailto:redakcja@donbosco.pl)

